

**Strefa  
Ojczystego  
Języka**

# SŁOWO POLSKIE

grudzień 2013 nr 12 (17)



Fot. AF

Winnicy Polacy dołączyli się do protestów przeciwko „przerwie” w eurointegracji

## Protestujemy!

Podczas wieców na Podolu opowiedziano się za odsunięciem rządu Azarowa od władzy. Wszyscy byli też oburzeni działaniem Berkutu, którego funkcjonariusze brutalnie rozpędzili Euromajdan na centralnym placu Kijowa.

1 grudnia w Winnicy, w aktywnej fazie protestów, odbyły się dwa Euromajdany. Jeden na placu Teatralnym, drugi - na placu Europejskim (byłym placu Kozickiego). Organizatorzy poprosili protestujących, by nie używali partyjnej symboliki.

Niektórzy euromajdanowicze poskarżyli się na słabe poinformowanie o masowych akcjach i zwrócili się do organizatorów protestu, by opracowali system informowania w przyszłych dniach o tym, co się będzie działo.

- Po prostu płakałam gdy zobaczyłam majdan. Mam wnuków, mam dzieci, jestem babcią, sama byłam na Pomarańczowym Majdanie, niestety teraz do Kijowa już nie jestem w stanie pojechać. Ale po prostu byłam w szoku. Moim zdaniem nie potrzebujemy takiej władzy, która bije dzieci! - mówi starsza kobieta - Na tym Majdanie stały czyjeś dzieci, jak to może być? Nawet nie wyobrażam że moje dziecko w tym hełmie bije inne dziecko, to powrót do 1917 roku...

- Jestem Polką, w mojej rodzinie wszyscy są Polakami choć urodzili się na Ukrainie. Według mnie jest potrzeba zmiany władzy. Jesteśmy częścią Europy, musimy być w Unii Europejskiej! - dodaje inna uczestniczka akcji.

- Całkowicie popieram protest, ponieważ uważam, że nie możemy już dalej cierpieć. Myślę, że tak musi być, że pojawiają się podobne majdany, na których ludzie nie milczą, ale wyrażają na głos swoją opinię.

JW



Zespół VOX na scenie filharmonii winnickiej zagrał znane polskie kolędy a także własne utwory

## Siła świątecznej muzyki

**Stare polskie przeboje, kolędy i pastorałki można było posłuchać podczas koncertu Bożonarodzeniowego w winnickiej filharmonii.**

Na scenie pojawiła się Kapela Zamku Rydzynskiego i słuchacze pogrążyli się w świątecznej polskiej kolęd i pastorałek. Ciekawostką okazała się także ukraińska kolęda „Dobry wieczór, Tobie” w wykonaniu muzyków z Poznania.

W dorobku Kapeli są także i popularne znane na całym świecie „Jingle Bells”, „White Christmas”, które też zabrzmiały 14 grudnia.

Po kameralnych klimatach na scenie pojawił się zespół muzyczny VOX. Muzycy z Zamościa zawiązały widownię, prezentując stare

przeboje nie tylko własne ale także i Czerwonych Gitar, Marka Grzechuty czy Smokie. Gdy Witold Paszt, Jerzy Słota, Dariusz Tokarzewski zaśpiewali piosenkę „Falu-jemy” to śpiewała już cała sala.

Na zakończenie koncertu VOX wykonał najbardziej znany swój utwór „Szczęśliwej drogi już czas”.

JW



### WESÓLYCH ŚWIĄT

*Gdy pierwsza gwiazdka  
na niebo wyleci,  
Gdy Mikołaj wsunie się  
do komina,  
Pamiętaj, że jest  
na świecie ktoś,  
kto nigdy o Tobie  
nie zapomina.*

*Szczęśliwych Świąt  
Bożego Narodzenia,  
Opatrzności Bożej,  
wiary i nadziei...*

*Życzy redakcja  
„Słowa Polskiego”*



Fot. JW

Przedstawiciele władz Winnicy i obwodów w towarzystwie polskich dyplomatów

## Najlepszy był barszcz

13 grudnia Ambasada RP oraz Konsulat Generalny RP w Winnicy zorganizowały w jednej z winnickich restauracji polską Wigilię. Na początku spotkania Hanna Litwin, żona ambasadora RP na Ukrainie złożyła wszystkim życzenia z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia, przeprosiła za nieobecność ambasadora, który właśnie brał udział w posiedzeniu, dotyczącym wydarzeń na Ukrainie i zakończyła swoje wystąpienie słowami „Sława Ukrainie”, nawiązując do poparcia przez Rzeczpospolitą Polską eurointegracyjnych dążeń Ukrainy.

Następnie uczestnicy spotkania spróbowali tradycyjnych dań wigilijnych polskiej kuchni. Najbardziej smakował polski barszcz z uszkami, różniący się od ukraińskiego tym, że gotowany jest bez kapusty. Pracownicy KG RP po polsku i po ukraińsku na bieżąco opowiadali, jak wglądają tradycje bożonarodzeniowe w polskich rodzinach. Świąteczną atmosferę uświetniały kolędy i pastorałki w wykonaniu Kapeli Zamku Rydzynskiego oraz zespołu muzycznego VOX.

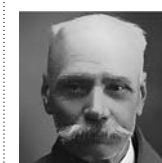
Krzysztof Świderek zapalił świecę na znak 32. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego w Polsce.

Red.

### W numerze:



**ODTAJNIONE  
ARCHIWA  
s. 4**



**WOŁOZYŃSKI -  
OJCIEC PODOLSKIEJ  
WSPÓLDZIELCZOŚCI  
s. 5**



**42 PUŁK PIECHOTY  
NA PODOLU  
s. 10**





Niedawno odnaleziona mogiła polskich żołnierzy została odnowiona przy wsparciu strony polskiej

## W Nowej Uszycy upamiętniono mogiłę polskich żołnierzy Czekali ponad 90 lat

**Tak dużej ilości ludzi, którzy zbrali się w Nowej Uszycy (obwód chmielnicki), by wziąć udział w odsłonięciu tablicy upamiętniającej zbiorową mogiłę żołnierzy polskich, którzy polegali w wojnie z bolszewikami w 1920 roku, mieszkańcy już dawno nie pamiętają.**

Odsłonięcie krzyża poświęconego żołnierzom 42. Białostockiego Pułku Piechoty, którzy razem z wojskami Symeona Petlury walczyli z 1920 roku i zginęli pod Nową Uszycą, poprzedziło zbadanie źródeł historycznych, jednak wciąż nie wiadomo, ile żołnierzy jest pochowanych na miejscowym cmentarzu. Dużo cennych informacji na ten temat przekazała 90-letnia Maria Szczepkowska, która jeszcze w dzieciństwie usłyszała od rodziców o mogiłach polskich żołnierzy i w tajemnicy przez całe dorosłe życie opiekowała się tym cmentarzem. Po rozpadzie ZSRS i powrocie na początku lat 90. do Nowej Uszycy katolickiego księdza, pani Maria od razu pokazała mu miejsce, gdzie są pochowane „dzieci białostockie”. Informację staruszki potwierdzili

także uczestnicy XIII Rajdu Katyńskiego.

Msza święta była celebrowana przez proboszcza kościoła Przemienienia Pańskiego oraz ks. Dariusza Stańczyka, gościa z Litwy.

Po Mszy św. Maria Szczepkowska otrzymała od Krzysztofa Świdereka, konsula generalnego RP w Winnicy odznaczenie za zachowanie pamięci o mogiłę żołnierzy. Ponadto przedstawiciele Międzynarodowego Stowarzyszenia Kozaków przypomnieli zwycięskie walki w 1920 roku ze wspólnym wrogiem - armią bolszewicką.

Tuż przed południem procesja z biało-czerwonymi i niebiesko-żółtymi flagami ruszyła z kościoła na stary polski cmentarz. Hołd legionistom oddali polscy wojskowi, dyplomaci, przedstawiciele Kościoła oraz Cerkwi prawosławnej. Krzysztof Świderek oraz Grażyna Orłowska, redaktor „Studia Wschód” (Telewizja Polska Wrocław) opowiedzieli o corocznej akcji „Mogiłę pradziada ocal od zapomnienia”.

Chyba po raz pierwszy od czasu polsko-bolszewickich walk w Nowej Uszycy zabrzmiała na tej ziemi piosenka „Pierwsza Brygada”.

## Spotkanie z kombatantami

W drugiej połowie listopada kombatanci Wojska Polskiego z Żytomierszczyzny wzięli udział w specjalnym spotkaniu z cywilnymi i wojskowymi przedstawicielami polskiej ambasady w Kijowie oraz z Konsulem Generalnym RP w Winnicy.

W trakcie spotkania, które odbyło się w Domu Polskim, byli żołnierze polskich formacji zbrojnych otrzymali specjalne upominki z okazji 95. rocznicy niepodległości Polski, zaśpiewali stare żołnierskie piosenki oraz podzielili się wspomnieniami z czasów walki przeciwko okupantom.



Żytomierski kombatant WP Zygmunt Węglowski

Tym razem na spotkaniu pojawiło się ponad 20 osób, a jeszcze 4 lata temu byłych polskich żołnierzy na terenach Żytomierszczyzny mieszkało ponad 50.

## Młodzież z ZHR rozdała ponad 200 paczek z żywnością Pamiętają o rodakach

Po kilku tygodniach przygotowań i zbierania darów dla rodaków ze Wschodu, na Podole wyruszyła 36-osobowa ekipa harcerzy ze Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej okręgu mazowieckiego, by w ramach akcji „Paczka” wręczyć prezenty potrzebującym.

W Chmielniku, Barze, Żmerynce oraz w winnickiej parafii Św. Ducha na Wiszence wylądował desant warszawskiej młodzieży, która odwiedziła domy, w których mieszkają osoby starsze i samotne oraz rodziny wielodzietne.

200 paczek z makaronem, ryżem, słodyczami, konserwami w przeciągu dnia docierały do kresowych miejscowości, a polscy harcerze po wykonaniu zadania musieli sobie poradzić z dodatkową trudnością – trafić do Winnicy, korzystając ze środków miejscowej komunikacji.

Przez kolejki na ukraińskiej granicy autobus z darami opóźnił się o 3 godziny.

Po całonocnej podróży i pracy przy dostarczeniu paczek polska młodzież jeszcze znalazła w sobie siły, by spotkać się z ukraińskimi



Ukraińska „plastunka” oraz polskie harcerki nawiązują znajomości

kolegami i do późnej nocy łamać się opłatkami, śpiewać koledy, nawiązywać znajomości.

Na drugi dzień harcerze wyruszyli na poranną polską Mszę św. do kościoła kapucynów, udził w której wzięła także żona ambasadora RP na Ukrainie Hanna Litwin i delegacja z partnerskiego miasta Winnicy - Kielc.

Serdeczne Bóg zapłać - mówią w imieniu Polaków Podola Lilia Ło-

jewska, Artur Cyciurski, Tatiana Solowiowa oraz ks. Sergiusz Tobnar. Ta materialna cząsteczka Polski, którą przywieźli oni z kraju przodków potwierdza siłę więzi pomiędzy Polakami po obu stronach granicy.

Kolejna akcja ZHR na Podolu zakończyła się sukcesem. Miejscowi Polacy mają nadzieję, że za rok znów ich odwiedzi młodzież w zielonych mundurach z lilijką.

Red

## 25-lecie Związku Polaków na Ukrainie

# Strażnicy polskości

Z końcem listopada w Kijowie odbyły się obchody 25-lecia Związku Polaków na Ukrainie, potężnej organizacji społecznej, która łączy Polaków z całego kraju. Najważniejsza uroczystość miała miejsce w Miejskim Domu Nauczyciela.

Do stolicy Ukrainy przyjechali przedstawiciele polskich organizacji społecznych ze wszystkich regionów Ukrainy, duchowieństwo, a także goście honorowi z Polski. W uroczystościach wzięli udział konsulowie generalni RP z Kijowa i Winnicy: Rafał Wolski oraz Krzysztof Świderek.

Adam Lipiński, przewodniczący sejmowej komisji łączności z Polakami za granicą zaznaczył, że najważniejszą Kartą Polaka zostało wydanych właśnie na Ukrainie. Polski polityk zapewnił, że w przyszłości planowane jest uproszczenie zasad otrzymania tego dokumentu przez osoby, mające udokumentowane polskie pochodzenie. Będzie również kontynuowanie wsparcia Polaków na Wschodzie przez polskie struktury rządowe.

Michał Dworczyk, przewodniczący rady fundacji Wolność i Demokracja i współautor ustawy o Karcie Polaka



Michał Dworczyk z Fundacji Wolność i Demokracja był jednym z gości podczas jubileuszu



Wręczenie dyplomów aktywnym członkom i prezesom oddziału ZPU

pogratulował obecnemu i byłemu zarządowi ZPU 25 lat owocnej działalności związku, zachowania i od-

rodzenia kultury polskiej oraz tradycji na Ukrainie.

Oksana Płachotniuk





Fachowcy z różnych dziedzin wzięli udział w seminarium, poświęconym wielokulturowości

Fot. Sergiusz Rudnicki

## Odbyło się VI Wileńskie Spotkanie Sceny Polskiej Moralność Dulskiej

To już szóste spotkanie, w którym artyści z całego świata mieli możliwość zaprezentować swoje umiejętności teatralne. Tym razem aktorzy żytomierskiego Teatru Polskiego pojechali na Litwę z „Moralnością pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej. Reżyserem spektaklu jest Mikołaj Warfołomiejew, dyrektor artystyczny teatru.



Żytomierzanie na wileńskiej scenie

Fot. Redakcja

## Międzykulturowa edukacja

Polskie Towarzystwo Naukowe w Żytomierzu razem z Wyższą Szkołą Agrobiznesu w Łomży oraz Żytomierskim Handlowo-Ekonomicznym Koledżem Kijowskiego Narodowego Uniwersytetu przeprowadziło seminarium naukowe „Międzykulturowa edukacja regionalna”. Przedsięwzięcie zostało dofinansowane ze środków finansowych otrzymanych z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą”.

Udział w zebraniu naukowym wzięli przedstawiciele uczelni w Łomży, Uniwersytetu Wrocławskiego, Uniwersytetu Państwowego imienia Iwana Franki. Nie zabrakło oczywiście reprezentantów uczelni, na której odbywało się seminarium.

Obecność fachowców z różnych dziedzin, turystyki, pedagogiki, historii, politologii była powiązana z wieloaspektowością samego tematu. Wielokulturowość jest zjawiskiem, wykorzystywanym dla promocji produktów turystycznych. Zwracają na nie uwagę w procesie kształcenia nauczycieli, fachowców od turystyki, występuje ona w środkach masowego przekazu, jest obecna w euroregionach.

Uczestnicy wysłuchali referatów z różnych dziedzin, a na koniec wyjechali w teren celem zapoznania się z walorami agroturystyki na Żytomierszczyźnie. Tym razem wybór padł na gospodarstwo agroturystyczne „Siła” we wsi Kustyn powiatu berdyczowskiego.

Sergiusz Rudnicki

Spektakl jest tragifarsą, czyli połączeniem elementów komedii z elementami tragedii. Główna bohaterka Aniela Dulska jest postacią obłudną, dwulicową, fałszywą, chciwą, nie potrafi okazać życzliwości, gardzi ludźmi biednymi, słabymi i wrażliwymi. Wszystko, co robi, robi na pokaz. Jej postawa, nazywana „dulszczyzną”, prezentuje pozorną moralność, życie w zakłamaniu i obłudzie. Przemyka oko na romans jej syna Zbyszka z Hanką, służącą w domu, aby ten nie włączył się nocami po restauracjach. W rzeczywistości jednak Dulska nie wyobraża sobie małżeństwa Zbyszka z Hanką, uważałaby to za hańbę dla jej rodziny i splamienie honoru. Problem pojawia się gdy Hanka zachodzi w ciążę i Dulska zaczyna „rozwiązywać” ten problem.

Żytomierski teatr wystąpił nie tylko w Wilnie, ale również w Cen-

trum Kultury w Wędziagole, pięknej litewskiej wiosce, w której mieszka tylko 900 mieszkańców, połowa z nich to Polacy. Bardzo przyjemnie było patrzeć na to, jak ci ludzie walczą o swoją kulturę, podtrzymują tradycje, uczą się języka polskiego.

Na wileńskiej scenie wystąpiły polskie teatry z różnych krajów:

Studio Teatralne „Ferdurke” z Rosji, teatr „TM” oraz „Nowy Teatr” z Polski, teatr „Vademecum” z Austrii, Polskie Studio Teatralne w Wilnie, Państwowy Wileński Teatr Mały, Polski Teatr Ludowy we Lwowie, Teatr Polski im. Kraszewskiego z Żytomierza.

Tatiana Denisewicz

## Seminarium dla polonistów

## Moda inna niż wszystkie

Z inicjatywy żytomierskiego oddziału Zjednoczenia Nauczycieli Polskich w tym obwodowym mieście Polesia odbyło się seminarium z nauczania języka polskiego. Zostało zorganizowane, ponieważ można zaobserwować coraz większą popularność i zainteresowanie nauką tego języka na terenie Żytomierszczyzny. W seminarium przeprowadzonym przez metodystów z Drohobycza, wzięli udział początkujący i doświadczeni nauczyciele poloniści.

Język polski nie traci, a nawet nabiera na popularności dzięki bliskości Polski do Ukrainy. Dużo osób młodych decyduje się studiować w tym kraju albo uczestniczyć w programach różnych fundacji. Jednak najważniejszym powodem, dla którego żytomierzanie chcą rozmawiać po polsku jest ich pochodzenie sięgające uchodźców z Mazowsza czy Podkarpacia, którzy w XVI-XVIII wieku licznie przybywali na Kresy, korzystając z królewskich przywilejów.

W mieście działa 36 Szkoła, Żytomierski Uniwersytet Państwowy, liczne gimnazja, koledże i Dom Polski. Mieszkaniec Żytomierza



Adam Chłopek odpowiada na pytania młodych nauczycieli



W trakcie warsztatów

może wybierać, gdzie będzie uczył się języka przodków, a instytucje, podobne do Ogólnoukraińskiego Metodycznego Centrum Nauczania Języka Polskiego w Drohobyczu sprzyjają wzrostowi poziomu nauczania z roku na rok.

Alina Zielińska

Fot. AZ

Fot. AZ

## Wizyta w Muzeum Pamięci Ofiar Wielkiego Głodu O tym trzeba mówić

Dom Polski w Żytomierzu zorganizował wycieczkę do Muzeum Pamięci Ofiar Wielkiego Głodu na Ukrainie. Wzięli w niej udział uczniowie klas starszych ze szkół żytomierskich oraz wolontariusze Domu Polskiego.

Gehenna, która miała miejsce w okresie 1921-1923, 1932-1933 oraz 1946-1947 na terenach ówczesnej Ukrainy stanowi jedną z największych tragedii ludzkości. Do dnia dzisiejszego nie jest znana szczegółowa liczba ofiar Wielkiego Głodu. Szacuje się, że zginęło około 3-5 milionów osób. Wydarzenia te są tragiczne i haniebne. Po pierwsze, pokazują w jaki sposób ambicje oraz nienawiść jednego człowieka do drugiego przyczyniła się do śmierci milionów niewinnych ludzi. Po drugie, obojętna postawa reszty świata oraz brak jakiegokolwiek reakcji wobec wydarzeń na Ukrainie doprowadziły do poczucia bezkarności oprawców. Aby to się nie powtórzyło, należy przede wszystkim pamiętać o ofiarach m.in. zbrodni systemu komunistycznego na Ukrainie.



Żytomierska młodzież polskiego pochodzenia przy pomniku ofiar Wielkiego Głodu w Kijowie

Fot. MA

Młodzież z Żytomierza miała okazję zwiedzić Muzeum Pamięci Ofiar Wielkiego Głodu na Ukrainie i dowiedzieć się o faktach historycznych z tego okresu. Dla zdecydowanej większości była to pierwsza wizyta w muzeum.

Ekspozycja muzealna jest wyjątkowa.

- Mielśmy okazję poznać okrutne realia życia naszych przodków, którzy stali się ofiarami ludobójstwa – mówi Masza Borisenko.

Michał Antonowicz





Prezentacja serii książek o stosunkach polsko-ukraińskich w winnickiej księgarni „E”

Polska i Ukraina w latach 30. i 40. w dokumentach

## Ważne osiem tomów

**W listopadzie w Winnicy oraz Chmielnickim odbyła się prezentacja serii książek „Polska i Ukraina w latach 30. i 40. XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów specjalnych”.**

Przedstawiciele polskiego Instytutu Pamięci Narodowej, głównego archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy oraz Kijowskiej Akademii Nauk opowiedzieli o swojej ponad 17-letniej pracy nad 8 tomami o Wielkim Głodzie 1932-1933 na Ukrainie, działalności Armii Krajowej w Galicji na Wołyniu i Podolu, ludobójstwie Polaków w latach 1937-1938 (tak zwanej „polskiej operacji”), przesiedleniach „Sejm” oraz „Wisła”.

Kierownik sekcji badań archiwalnych IPN Marcin Majewski opowiedział o genezie powstania polsko-ukraińskiego zespołu, badającego często sprzeczne kwestie w stosunkach obydwu narodów. W 1996 roku wskutek zawartego porozumienia pomiędzy Służbą Bezpieczeństwa Ukrainy a polskim Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Administracji zaczęto przygotowania do odnalezienia tak zwanej „ukraińskiej listy katyńskiej”. Lista ta składa się z blisko 4 tys. nazwisk Polaków, po których zaginęła jakikolwiek ślad.

Po odnalezieniu odpowiedniego dokumentu w ukraińskich SBU były minister spraw wewnętrznych Polski Andrzej Milczanowski zwrócił się do ukraińskiej strony z propozycją utworzenia wspólnej grupy, która szukałaby obywateli II RP, zaginionych na terenie Ukrainy po 17 września 1939 roku

Każdy z oddzielnych tomów serii przedstawił dr Jerzy Bednarek, szczególnie akcentując „polską operację” na Podolu i Polesiu, wskutek której zginęło ponad 100 tys. Polaków zamieszkujących te i inne regiony Ukrainy.

Te części serii, które w większej mierze odnoszą się do Ukraińców, przedstawił profesor Jurij Szapował. Akcja „Wisła”, „Sejm”, przesiedle-

nie Polaków i Ukraińców 1943-1944, Wielki Głód 1932-1933.

„Polska i Ukraina...” zainteresuje nie tylko historyków ale i przeciętnego badacza przeszłości, który próbuje zrozumieć dzisiejszą Ukrainę.

Niektóre tomy powyższej serii zostały wydane nie tylko w języku ukraińskim oraz polskim, ale także i w angielskim. Prezentacje, podobne do tych, które odbyły się w Winnicy oraz Chmielnickim, przeprowadzono także w USA i Kanadzie, gdzie miejscowa ukraińska diaspora z wielkim zainteresowaniem zapoznała się z pracami na temat np. Wielkiego Głodu.

Na VIII tomie nie zakończyła się współpraca polsko-ukraińskiego zespołu historyków, o czym opowiedziała Joanna Garbasz-Wilińska. Na przykład IX tom w 137 dokumentach, ułożonych chronologicznie, opowie o działalności OUN-UPA w latach 1943-1944. A w ogóle, jak zażartował Jurij Szapował, przed polsko-ukraińskim zespołem pozostało jeszcze pracy na następne 10 lat.

Wspólne opracowanie historyczne „Polska i Ukraina w latach 30. i 40.”, jest oparte na dokumentach, zeznaniach świadków oraz przesłuchaniach więźniów, może być wiarygodnym źródłem informacji o prawdziwych wydarzeniach na terenach dzisiejszej Ukrainy w latach 30. i 40. ubiegłego wieku.

Autorzy serii książek „Polska i Ukraina w latach 30. i 40. XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów specjalnych” kontynuują pracę nad kolejnymi tomami i pogłębiają współpracę pomiędzy państwowymi instytucjami obu krajów, przekazując wiedzę sobie nawzajem.

Ukraińscy historycy mają czego się nauczyć od polskich kolegów, zważając na dużo większą uwagę ze strony polskich władz do zbadania historycznych wydarzeń pierwszej połowy XX wieku.

JW

Pierwsze Polskie Zaduszki Poetyckie – Bar 2013

# Nieformalne otwarcie

**24 listopada w niedokończonym jeszcze budynku Domu Kultury Polskiej w Barze miał miejsce niecodzienny spektakl. W surowych murach obiektu, który miejmy nadzieję będzie w niedalekiej przyszłości służył polskiemu środowisku, odbyły się „Pierwsze Polskie Zaduszki Poetyckie”.**

Tradycja organizowania tego typu imprez, bardzo rozpowszechniona w Polsce, okazała się być zupełnie nieznaną na Ukrainie. Tym bardziej cieszy pomysłodawców i organizatorów, aplauz z jakim została przyjęta. Spotkanie miało trójdziałną kompozycję, która w sumie stanowiła integralną całość połączoną motywem przewodnim: pamięcią o tych, którzy odeszli i afirmacją życia, mimo wszystko.

Część pierwsza dotyczyła naszych osobistych tragedii związanych ze śmiercią osób bliskich, których odejście nieodłącznie pozostawia po sobie przejmujące uczucie pustki, osamotnienia i tęsknoty. Pojawily się tu utwory poetyckie Wisławy Szymborskiej, Bolesława Leśmiana, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego i Tadeusza Różewicza w wykonaniu naszych najlepszych recytatorów, uczestników i laureatów centralnego etapu konkursu recytatorskiego „Kresy”. Młodym artystom towarzyszył chór „Cantica anima”, który wykonał między innymi piękną pieśń „Czego chcesz od nas Panie” do słów Jana Kochanowskiego.

Część druga, to swoisty hołd oddany tym, którzy polegli za wolność ojczyzny oraz ofiarom reżimu. Listopad jest przecież miesiącem, w którym my, Polacy obchodzimy jedno z najważniejszych świąt narodowych – Święto Niepodległości. Ponieważ nasza wieczornica zbiegła



W niedokończonym Domu Polskim w Barze już zaczyna tętnić życie

się z 80. rocznicą Wielkiego Głodu na Ukrainie, uczciliśmy minutą ciszy ofiary tamtych tragicznych wydarzeń. Pięknym patriotycznym utworem poetyckim towarzyszył wspomniany już chór „Cantica anima” oraz chór młodzieżowy „Młode liście” (obydwa pod kierownictwem artystycznym Ludmiły Chałabudy), który wniósł w poważną tematykę spektaklu nieco młodzieńczego wigoru stanowiąc jednocześnie zapowiedź części trzeciej.

Część ta bardzo różniła się od poprzednich. Teksty utworów poetyckich ukazały piękno i radość życia, zaś brawurowo przedstawiony fragment „Ślubów panińskich” Aleksandra Fredry rozbawił publiczność.

Bardzo interesującym akcentem była interpretacja wierszy polskich poetów przez przybyłego z miasta Chmielnicki Walerego Kitsiuka. Gość wystąpił w krakowskim stroju regionalnym.

Akcentem kończącym część artystyczną było wspólne odśpiewanie „Hymnu Konfederatów Barskich”.

Małgorzata Michalska

## Worek z prezentami

6 grudnia zgodnie z katolickim kalendarzem liturgicznym do drzwi żmeryńskiego gimnazjum szkolnego zapukał Święty Mikołaj.

Na niego, a jeszcze bardziej na prezenty, spakowane w ogromnym worku, czekali uczniowie, dzieci członków Związku Polaków „Jedność”.

Wszystkie dzieci wzięły udział w recytowaniu wierszy w języku polskim oraz śpiewaniu kołęd. Na nagrody nie trzeba było długo czekać. Prezenty, które trafiły do worka za pośrednictwem Konsulatu Generalnego RP w Winnicy, dostali wszyscy obecni na sali.

WS



Żmeryńskie dzieci wiedzą, że Mikołaj przychodzi nie tylko 6, ale też 19 grudnia





70 dzieci członków sławuckiej polskiej organizacji społecznej otrzymało prezenty

## Święty Mikołaj na Kresach

6 grudnia w Sławucie pojawił się Święty Mikołaj. W kapliczce Matki Boskiej Szkaplerznej oczekiwało na niego 70 dzieciaków z miejscowego Związku Polaków Ukrainy, a także ich rodzice oraz duchowieństwo, ks. proboszcz Jan Szańca oraz siostry zakonne Urszula i Witalia.

Wizytę Świętego Mikołaja poprzedziły roraty, tradycyjne dla okresu adwentu. Po Mszy św. okazało się, że wszyscy domyślali się, że wnet może przyjść długo oczekiwany gość i przygotowali na jego powitanie wiersze, piosenki oraz rysunki. Kiedy Święty Mikołaj się pojawił, to na pewno trochę się zdziwił, że tyle pięknych prezentów przygotowali dla niego młodzi mieszkańcy Sławuty.

Jednym z takich prezentów była piękna kompozycja „Życzenie” Chopina, którą wykonała na skrzypcach Karolina Kowalczuk.

Dzieci otrzymały piękne prezenty z worka, który Święty Mikołaj nosi ze sobą po całym świecie, chodząc od domu do domu, gdzie mieszkają grzeczne dzieci.

W Sławucie Święty Mikołaj zatrzymał się aż do późnej nocy. Po odsłuchaniu wspaniałych wierszy i piosenek we wspaniałym nastroju ruszył dalej przez śnieżną wichurę...

Przy okazji asysta gościa z dalekich stron serdecznie dziękuje KG RP w Winnicy za pomoc w pakowaniu prezentów.

**Maria Kowalczuk**  
(opr. Ania Szląpak)



Witalij Liman gra utwory Chopina

## Armaty wśród kwiatów

Rewolucyjne etiudy wielkiego polskiego kompozytora i pianisty Fryderyka Chopina zabrzmiały 6 grudnia w Obwodowym Muzeum Malarstwa miasta Chmielnickiego. Dla 200 gości 24 preludium wykonał Witalij Liman, młody pianista, absolwent Kijowskiej Muzycznej Akademii im. Czajkowskiego.

W preludiach tych kompozytor, w odróżnieniu od Schuberta i Schu-

mana, stworzył własny wizerunek romantycznego cyklu. Każdy oddzielny utwór odzwierciedla jeden psychologiczny stan, oddzielny mikroświat.

Wiktoria Radik, zapewniła gości, że taki koncert nie będzie ostatnim i mieszkańcy Podola jeszcze nieraz będą mogli usłyszeć wspaniałą muzykę polskich kompozytorów.

FM

## Eksperci na Podolu rozmawiali o przyszłości Ukrainy

# Europa w walizce

Eksperci z dziedziny polityki i gospodarki, biorący udział w projekcie „Europa w walizce”, spotkali się 3 grudnia do Winnicy. Konferencja z ich udziałem odbyła się w Radzie Obwodowej. Uczestniczyli w niej również miejscowi działacze społeczni, studenci, przedstawiciele NGO oraz władzy.

Rozmawiano na temat eurointegracji Ukrainy oraz fali protestów przeciwko przerwie w przygotowaniu podpisania umowy stowarzyszeniowej.

Starszą grupę reprezentowali Gabriela Baumann (dyrektorka Przedstawicielstwa Funduszu Konrada Adenauera na Ukrainie), Hanns Adomait (profesor Europejskiego Koledżu w Niemczech), Marek Peda (Fundacja Schumanna) oraz Weronika Prismejer-Tkocz (Europejska Akademia w Berlinie). W młodszej grupie znalazły się osoby, które przez jakiś czas uczestniczyły w kijowskim Euromajdanie jako obserwatorzy.

Następnym miastem, do którego przyjechali uczestnicy projektu „Europa w walizce” był Chmielnicki. Tutaj w sali Narodowego Uniwersytetu studenci spotkali się ze starszymi i młodszymi ekspertami w dziedzinie polityki i gospodarki



Międzynarodowi eksperci w trakcie wykładu

oraz przedstawicielami różnych europejskich państw.

Najciekawszą okazała się dyskusja na temat europejskiej przyszłości Ukrainy, która zawiązała się pomiędzy wykładcami a studentami zarządzania, stosunków międzynarodowych, słowiańskiej filologii i przedstawicielami europejskich instytucji. Oddzielnym tematem stał się Euromajdan w Kijowie oraz udział w nim licznej rzeszy studentów.

W ramach spotkania omówiono także możliwość utworzenia Euroklubu na bazie Chmielnickiego Narodowego Uniwersytetu. Podobne

Eurokluby działają w większości znanych ukraińskich uczelni.

Większość Europejczyków pozytywnie ocenia dążenia Ukraińców do bliższej współpracy z Europą. Ostatnie badania opinii publicznej na Ukrainie pokazują, że gros jej mieszkańców już dokonało wyboru na korzyść Europy. Projekty, podobne do „Europie w walizce”, mają przygotować ukraińskie społeczeństwo do funkcjonowania w unijnych realiach i pokazać, że do pokonania nie ma wcale tak wiele przeszkód, jak może się wydawać.

JW

## I część opowieści o Joachimie Wołoszynowskim

# Ojciec podolskiej spółdzielczości

**Badając historię podolskiej spółdzielczości, nie możemy pominąć fenomenu życia i działalności Joachima Wołoszynowskiego (1870-1945), wybitnego Polaka, kawalera Orderu Odrodzenia Polski.**

Dziadek Joachima Jan Wołoszynowski, pochodził z dawnego polskiego rodu ziemiańskiego Michnów, który jeszcze w XVII wieku osiedlił się na Mohylewszczyźnie. W swojej okolicy Jan słynął jako sprawiedliwy i roztropny sędzia. Miał sześcioro synów: Oktawiana, Juliana, Augustyna, Erazma, Aleksandra i Wołodysława. W 1874 roku dziadek kupił od ziemianina Henryka Lubomirskiego majątek – wieś Serby, powiatu Mohylewsko-Podolskiego. Po śmierci Jana jego syn Augustyn Wołoszynowski odziedziczył część majątku w Serbach. W tej miejscowości 20 maja 1870 roku urodził się przyszły znany spółdzielca Joachim Wołoszynowski. W Serbach spędził on swoje dzieciństwo. Przez surowe okoliczności wiejskiej rzeczywistości Joachim

już jako mały chłopak zastanawiał się nad licznymi przejawami ucisków, niesprawiedliwości, ubóstwa polskich chłopów, którzy przeważnie zamieszkiwali tereny Podola.

Rzecz jasna, w rodzinie Wołoszynowskich mówiono w języku polskim, ale i szanowano język ukraiński.

Kiedy Joachim dorastał, rodzina postanowiła oddać go na naukę w szkole jezuickiej w Tarnopolu, a wkrótce w Chyrowie w Galicji. Lata 80. stały się czasem pierwszych zmian, skomplikowanych młodzieńczych uczuć, związanych ze zmianą zwykłej rodzinnej atmosfery na życie wg twardego statutu klasztoru. A do tego jeszcze doszło życie w innym miejscu.

Wszystko to znacznie wpłynęło na wrażliwą duszę Joachima.

Dzięki przebywaniu w klasztornej szkole młodzieniec opanował nie tylko wiedzę teologiczną. Nauczano tutaj filozofii, retoryki, śpiewu chóralnego i recytacji, literatury antycznej, łaciny, języków obcych, historii Austrii i Polski. Prawdopodobnie, na Tarnopolszczyźnie,

opanowując zawód agronoma, młody Joachim marzył o owocnej pracy, o działalności na rzecz ludności. Właśnie podczas nauki dowiedział się o spółdzielczych pomysłach Roberta Owena, Beatrix Potter-Webb, Charlesa Gide'a. Oprócz tego na terenie Galicji w tamtych czasach mówiono o założycielu niemieckich spółdzielni kredytowych, Friedrichu Wilhelmie Raiffeisenie. Jego imieniem włościanie nazywali swoje kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, co nie pozostało poza uwagą Wołoszynowskiego.

Po zakończeniu nauki, wróciwszy w 1895 roku do Serbów i rozpoczynając pracę jako agronom, zobaczył znane mu od dziecka przegnąbiające zjawiska: głód, biedę, analfabetyzm wśród chłopów. Przeciwdziałała się im sprzedajność i demoralizacja carskich urzędników oraz przedstawiciele innych wyższych warstw społecznych. Wszystko to wzbudziło w jego sercu pragnienie pomocy skrzywdzonym.

**W następnym numerze pojawi się kolejna część opowiadania o Wołoszynowskim...**

Borys Kuzyna



## Prasa z zaginionego świata

Współcześni Polacy z trudem odkrywają istnienie swoich rodaków na terenach, których polskość powinna być oczywista. Wprawdzie coraz rzadziej słychać określenie „ruscy”, którego używano jeszcze niedawno wobec Polaków ze Lwowa, Wilna czy Grodna, jednak świadomość, że to „swoi” przebija się niełatwo. A już wyobrażenie, że nasi rodacy mieszkali na terytoriach jeszcze dalszych, to dla nas niemal jak odkrycie dinozaurów. A przecież ten prastary polski świat przetrwał rozbiory i długo opierał się sowieckiemu terrorowi, zanim zaczęto go brutalnie unicestwiać. Dziś śladem tej kresowej Atlantydy są przedwojenne polskojęzyczne gazety z tych ziem, choć zaprawione komunistyczną propagandą, którą w PRL-u poznaliśmy znacznie później.

Istnienie autochtonicznej polskości na Kresach to dla części Polaków w kraju swoista terra incognita, tym bardziej na ziemiach Polski przedrozbiorowej, które nie znalazły się w międzywojennych granicach. Większość w ogóle nic o tym nie wie. Tymczasem nasi rodacy na tych ziemiach tworzyli często zwarte grupy i całkiem pokazną społeczność, na tyle liczną, że sowieci w ramach „równego traktowania narodowości” uznali ich za wartych „oswojenia”. Przejawem tego była na terytorium sowieckiej Ukrainy była polska prasa komunistyczna. Pomimo wyjątkowo niekiedy „gadzinowych” treści, była nośnikiem ojczyznojęzyka. Dla Sowietów miała być dowodem na „poważne” traktowanie Polaków.

Stan ten utrzymał się aż do drugiej połowy lat 30., kiedy Polak zaczął być przez Sowietów traktowany jako podejrzany spiskowiec i szkodnik, który wstrzymuje rozwój kraju, czyli dokładnie tak jak był traktowany Żyd w III Rzeszy. Nasi starsi bracia w wierze wiedzą co znaczy zaginiony i zniszczony świat ich przodków. My Polacy mamy z tym problem - nie potrafimy sobie wyobrazić miliona Polaków na ziemiach, które są od nas daleko.

Zapomniana polskość na tych ziemiach to również Kijów, kojarzony dziś co najwyżej z zamierzchnymi czasami „Ogniem i mieczem”. A przecież z Kijowem związani byli rodzinnie liczni wybitni Polacy, choćby Jerzy Różycki, jeden z trzech matematyków, który złamał kod Enigmy, Feliks Konarski, autor „Czerwonych maków na Monte Cassino”, czy reżyser filmu „Krzyżacy” Aleksander Ford. Z kolei koło Połtawy urodziła się aktorka Hanka Bielicka, a w Żytomierzu Mieczysław Pawlikowski, filmowy Onufry Zagłoba z „Pana Wołodyjowskiego”. Opuścili oni rodzinne ziemie, ale ich rodacy trwali tam nadal.

W czasach sowieckich wydawano więc dla miejscowych Polaków gazety, takie jak ta o uroczym

nazwie „Sierp”, czy „Głos radziecki”, a dla młodzieży - „Głos Młodych”, początkowo jako dodatek do „Sierpa”. Co pewien czas dołączono doń „Stroniczkę literacką”, gdzie młodzi ludzie mogli debiutować swoją poezją. Takich gazet było jednak znacznie więcej.

Na Żytomierszczyźnie Sowietci utworzyli miniaturową polską „republikę rad”, swoisty inkubator kadr komunistycznych, które planowano potem wykorzystać przy podboju Polski. Powstało kilkadziesiąt polskich szkół z polskimi podręcznikami. Polacy stanowili w tych rejonach większość, jednak język polski musieli tu znać także Ukraińcy, Niemcy i Żydzi. Teren poddano przyspieszonej industrializacji i skierowano tam duże dotacje. Stolicą ustanowiono małe polskie etnicznie miasteczko Dołbysz, nazywając je Marchlewskiem.

„Polska republika” na Żytomierszczyźnie była w pewnym sensie wobec Polski tym, czym później NRD wobec RFN. Kiedy w 1930 r. z okazji 5 rocznicy powstania Marchlewszczyzny jej mieszkańców wysłano do Polski by namawiali do przeniesienia się na jej teren, a nawet do ucieczek... żaden z nich nie wrócił do domu. Wbrew późniejszej PRL-owskiej propagandzie, kapitalistyczna międzywojenna Polska była bowiem pełną gębą krajem zachodnim, gdzie warto było zacząć nowe życie. Taka „nielojalna” postawa mieszkańców Marchlewszczyzny zakończyła się masowymi sowieckimi represjami wobec nich i zbiorowymi mordami, a pamięć o jej istnieniu wymazano. Niemal do dziś.

Chcą to zmienić działacze polskiej Fundacji Wolność i Demokracja, którzy od dawna zajmują się wspieraniem polskiej tożsamości na Wschodzie. Tym razem rozpoczęli dość specyficzny projekt odnajdywania dawnej polskojęzycznej prasy z Marchlewszczyzny, ratowania i gromadzenia kopii, które w postaci cyfrowej trafią do Biblioteki Narodowej w Warszawie. Przedsięwzięcie pomoże w propagowaniu wiedzy o tamtych czasach i przywracaniu polskiej tożsamości, którą Sowietci próbowali unicestwić. Dla pozostałych na tych ziemiach Polaków będzie to kolejna okazja do przypomnienia własnej przeszłości.

O tym, że jest to sprawa ważna, świadczy kilka wydanych dotychczas książek poruszających temat dawnych polskich gazet na tych terenach. Przed fundacją nikt nie podjął się jednak odszukania i zarchiwizowania całości tej prasy, jako podstawy do dalszych badań historycznych. Projekt Fundacji Wolność i Demokracja finansuje Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP.

Aleksander Szycht

Karta Polaka, wstępem do obywatelstwa RP?

## Ludzie jako rezerwuwar?

**Minister Spraw Zagranicznych RP Radosław Sikorski na kwietniowym posiedzeniu senatu stwierdził, że Karta Polaka może być wstępem do uzyskania obywatelstwa polskiego.**



Ustawa o Karcie Polaka potrzebuje nowelizacji

Stwierdzenie takie padło w odpowiedzi na zapytanie senatora Marka Ziółkowskiego (PO), dotyczącego pozyskania obywateli dla polskiego rynku pracy.

Senator pytał: „Chodzi o to, jak mamy traktować Polaków, zwłaszcza za granicą wschodnią, co zrobić, żeby tych młodych ludzi, którzy będą mieli ochotę do Polski przyjeżdżać, dobrze przygotować, jak w nich zainwestować, żebyśmy potem mieli produktywnych obywateli, których za dwadzieścia czy trzydzieści lat, kiedy już dawno przejdziemy na emeryturę niewątpliwie będziemy potrzebować”

Minister Sikorski mówił: „Zgłosiłem kolegom z MSW, którzy za to odpowiadają pewien pomysł racjonalizatorski. Zgadzam się też z pana filozofią, że naszym pierwszym rezerwuarem potencjalnej migracji są oczywiście nasi rodacy o różnych stopniach związków z Polską. To, co możemy zrobić od zaraz i co byłoby bardzo proste, skuteczne i tanie, to w taki sposób zmienić ustawę o obywatelstwie, aby posiadacze Karty Polaka mieli uprzywilejowany, niemal automatyczny dostęp do obywatelstwa.

Z Kartą Polaka mieszkasz na przykład rok, masz świadectwo miejsca pracy i dostajesz paszport. I to jest taki szybki rezerwuwar stu tysięcy obywateli”.

Niewątpliwie takie postawienie sprawy z Kartą Polaka przyjdzie w sukurs oczekiwaniom wielu naszych rodaków mieszkających nie tylko na Ukrainie, ale także w Kazachstanie czy Rosji. Wiadomo nie od dzisiaj, że polskie obywatelstwo, a co z tym idzie polski paszport, daje całkiem inne, lepsze, możliwości chociażby poruszania się po świecie.

Z drugiej strony nasuwa się kilka pytań np. co się stanie z Kresami? Kto będzie chciał tu zostać?

Kolejna sprawa, to podejście do Polaków ze Wschodu, jak do siły roboczej która ma zapewnić emeryturę starzejącego się społeczeństwa w RP. Obecnie rząd RP czyni wiele wysiłków w kierunku przekonania młodej polskiej emigracji za chlebem (np. do Wielkiej Brytanii), do powrotu do Polski. Jakie odnosi to skutki, można wyczytać w komen-

tarzach pozostawionych pod materiałami zachęcającymi do takich powrotów. Nie są to raczej komentarze dające chociażby złudzenie, że takie osoby są zainteresowane powrotem. Więc pozostają Kresy, bo dla Polaków mieszkających na Kresach, Polska to wciąż atrakcyjny kraj.

Rzeczą chyba najbardziej skomplikowana jest sprawa dotycząca zapewnienia warunków do przyjazdu tych ludzi z Kresów do Polski. Czyli zapewnienia mieszkania, szkoły, przedszkola, wszelkich szkoleń, zasiłków, rent, emerytur. Bo przecież nie będzie tak, że na wyjazd do Polski zdecydują się sami młodzi w wieku produkcyjnym. Czy Polska jest w stanie podołać asymilacji tych ludzi z Kresów w społeczeństwo RP? Czy nie jest tak, że po podliczeniu wpływów na przyszłe emerytury, okaże się, że jednak koszty sprowadzenia takich ludzi są większe? Jeżeli nie zapewni się nowym obywatelom godziwych warunków w Polsce, to w bardzo szybkim czasie dołączą oni do kolejnej fali emigracji z Polski na Zachód...

Podobne sprowadzanie obywateli przeprowadzały kiedyś np. Niemcy z Kazachstanu i Rosji. I nawet z niemieckim zamyśleniem do porządku i niemieckimi możliwościami finansowymi, powrót i asymilacja tych ludzi w społeczeństwo Niemiec, nie wyglądały i nie wyglądają bezproblemowo.

Justyn Oboladze

## Polacy przyjeżdżają na Podole, by uczyć się zdrowego sposobu życia Światowej sławy sanatorium

Niedaleko podolskiego miasteczka Niemirów, znanego większości mieszkańców Ukrainy dzięki fabryce wódek, mieści się wioska Nowe Obichody. W tej wiosce znajduje się specjalistyczne sanatorium, leczące w nietradycyjny sposób różne schorzenia. Specjaliści z tego sanatorium chętnie przekazują swą wiedzę innym, także gościom z Polski. Jednym z nich jest Grzegorz Śliwka z Ustronia, który już od pół roku mieszka na Winniczyźnie. O swoim pobycie zgodził się on opowiedzieć redakcji „Słowa Polskiego”.

- Jeżeli chodzi o miejsce zamieszkania, o przyrodę, o tereny Podola to mi się bardzo tutaj podoba. Niedaleko płynie rzeka Bug, jest dużo lasów, w których rosną zioła lecznicze. Zauważyłem, że nawet drzewa trochę różnią się od tych,

które rosną w Ustroniu. Na przykład jest tutaj dużo dębów

Przyjechałem z południowo-zachodniej części Polski. Mieszkam tam w odległości dwóch 2 km od granicy z Czechami. Od kilku lat interesuję się ziołolecznictwem. Uprawiam zdrowy styl życia, ćwiczenia fizyczne. Moim marzeniem jest wyjazd do Stanów Zjednoczonych według programu NEW START (każda litera tego programu zawiera w sobie jeden z elementów leczenia). To sanatorium w Nowych Obichodach też może nauczyć takiego leczenia. Kiedy w Polsce dowiedziałem się, że podobny zakład na Podolu funkcjonuje, to postanowiłem, że koniecznie muszę tutaj przyjechać.

Chcę zostać dobrym instruktorem w sanatorium, a potem wrócić do Polski i tam pracować w podobnym zakładzie opieki medycznej. Być może jeszcze raz przyjadę na

praktykę na Podole, a może nawet zostaną w jakimś z ukraińskich sanatoriów, czas pokaże. Ten zakład w Nowych Obichodach jest bardzo popularny w krajach byłego ZSRS oraz w Europie. O Nowych Obichodach dowiedziałem się od mojego bardzo dobrego znajomego w Polsce, który prowadzi sklep ze zdrową żywnością. On powiedział tak „zanim pojedziesz do Stanów, to najpierw pojedź na Ukrainę”. Na początku nie byłem przekonany do wyjazdu na Podole. Ukraina kojarzyła mi się z korupcją, z biedą i po prostu bałem się tutaj jechać. Ale koleżanka z Czech, która leczyła się tutaj w sanatorium i porobiła mnóstwo zdjęć przekonała mnie, że warto pojechać. I na dzień dzisiejszy nie żałuję. Nigdy w życiu nie myślałem, że pojedę na Ukrainę.

Notował  
Mikołaj Bachur



## 42. Pułk Piechoty w starciach z bolszewikami na Podolu

## Walcząc o niepodległość

Po wypełnieniu swych zadań na Kresach zachodnich pułk został przerzucony do działań na wschodnich rubieżach Polski. Wyjazd nastąpił 5 marca 1920 r. transportem kolejowym, poprzez Włocławek, Skierniewice, Kraków, Przemyśl, Lwów i Stanisławów. Pułk znalazł się na Podolu w rejonie Nowej Uszycy 10 marca 1920 r. Wszedł w skład 18 Dywizji Piechoty dowodzonej przez gen. Franciszka Krajowskiego.

Przejął tam odcinek bojowy nad rzeką Wierzbówką. Nowym dowódcą pułku mianowano 14 marca 1920 r. ppłk. Karola Szemiota.

Żołnierze wzięli udział w wypadzie na Wierzbowiec i Kuryłowce Murowane. Wtedy to 19 marca pułk przeszedł krwawy chrzest bojowy rozbijając grupującego się tam nieprzyjaciela. Sprawił się też dobrze w walkach o Nową Uszycę, zaatakowaną w dwa dni później przez Rosjan. Był to okres ustawicznych starć i potyczek wszystkich pododdziałów pułku. Krwią i męstwem żołnierzy znaczone są miejscowości: Nowa Uszyca, Korajczyjowiec, Wierzbowiec, Zamiechów i Struga.

Następny wysiłek zbrojny 42 Pułk Piechoty, to już czas wyprawy kijowskiej w składzie 18 DP. Dywizja ta wraz z pułkiem uderzała po osi Bar – Żmerynka – Niemirów. Pułk wyruszył na nowy front w końcu kwietnia z rejonu Zamiechowa. W drodze na Kijów stoczył szereg zwycięskich bitew i potyczek: pod Michałowcami, Dolinami, Szarogrodem, Ilińcami, Krasnem, Murafą i Lipowcem, docierając do Oratowa.

W międzyczasie od 24 marca dowódcę pułku zastępował kpt. Karol Roman Zagórski. Należy przy tym wspomnieć, iż zastępstwo w pułku i dowodzenie nim zmieniało się w czasie wojny bardzo często. Po Zagórskim 42 Pułkiem Piechoty w zastępstwie dowodził kpt. Józef Jasiński, aby przekazać następnie dowodzenie kpt. Ludwikowi Krynickiemu.

Pod Oratowem pułk znalazł się w czerwcu, po przybyciu z Krasnego. Stało się tak, ponieważ nastąpiło przerwanie frontu przez Armię Konną Siemiona Budionnego. Pod Oratowem 42 Pułk Piechoty przeszedł do przeciwnatarcia. Było to już jednak nadaremne. Zaczęła się ciężka dla żołnierzy próba wartości bojowej pułku. Rozpoczął się bowiem odwrót VI Armii spod Kijowa. Najcięższe zadanie spadło na 18 DP i 42 PP. Dywizja wraz z pułkiem znajdowała się na skrzydle VI Armii, gdzie poszło główne uderzenie bolszewików. 42 Pułk Piechoty codziennie cofał się w ogień po kilkadziesiąt kilometrów. Nad



42 Pułk Piechoty przed wyjazdem na Podole

Bohem w pobliżu Nowokonstantynowa pułk przez szereg dni odpierał ataki nieprzyjaciela. Umożliwiło to wycofanie się dywizji gen. Krajowskiego i nawiązanie łączności z III Armią. Szlak bojowy żołnierzy 42 Pułku Piechoty to obok Starokonstantynowa także pola Szczurowiec, Ostroga, Buderoza, Słupca, Obgowa, Dubna, Krzemieńca, Werb, Rutki, Iwasczuk, Wołoczysk, Radziwiłłowa i Brodów.

Pod Sulżynem pułk rozbił silne oddziały kawalerii bolszewickiej. Wraz z dywizją brał udział w natarciu na Ostróg i zajął Kuniów. Po dwóch w miarę spokojnych dniach pułk stoczył ciężką walkę pod Obgowem, które bronione było przez kawalerzystów Budionnego, wspieranych artylerią i bronią pancerną. Po ciężkiej, lecz zwycięskiej walce 42 Pułk Piechoty ruszył do Krzemieńca, gdzie natarł na piechotę czerwonoarmistów, którzy chcieli w tym czasie opanować miasto. Polscy żołnierze zaatakowali tyły wojsk sowieckich rozbijając ich obwoły i zmuszając do wycofania się na północny zachód. Był to najcięższy z bojów stoczonych przez żołnierzy 42 PP w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Oddziały sowieckie zostały całkowicie rozbite. Łupem żołnierzy padły bolszewickie wozy taborowe. Wzięto do niewoli ponad 30 jeńców, rozbijając 403, 404 i 405 sowieckie pułki piechoty. Pod Krzemieńcem pozostawiono ponad 150 zabitych żołnierzy nieprzyjaciela, ogrom zniszczonych taborów roztrząskanych przez artylerię i masę zabitych koni. Po walkach pułk pozostawał w odwodzie.

W połowie lipca 1920 r. 42 Pułk Piechoty przygotowany był do transportu kolejowego do Tarnopola. Część pododdziałów była już w drodze. Niespodziewany rozkaz

skierował 42 PP do Werb. Należało pomóc pozostałym oddziałom 18 DP będącej w walce z Sowiecami pod Dubnem oraz sztabowi i taborom dywizyjnym okrażonym pod Werbami.

Po walkach pod Werbami pułk bił się jeszcze pod Iwaniami Pustymi i Chotyńniem. Walczył mężnie i zwycięsko odszedł na Iwaniszczuki, gdzie znalazł się w okrążeniu. Po zaciętej walce 24 lipca 1920 r. w godzinach wieczornych ruszył na Radziwiłłów. Już 25 lipca zajął Brody i po ciężkich bojach wycofał się na Olesko. Tam stanął „Wycieńczony walkami, przeredzony poległymi, obdarty, głodny – jednak niezwyknięty” – pisał kronikarz pułkowy.

W międzyczasie dołączył do macierzystego pułku 2 batalion, który w połowie lipca był już w drodze do Tarnopola. Ów batalion wślawił się męstwem i bojem pod Wołoczyskami.

Nastąpiła kolejna już zmiana w dowodzeniu pułkiem. Od 1 sierpnia 1920 r. pułkiem w zastępstwie ppłk. Szemiota dowodził kpt. Ludwik Krynicki.

Po ciężkich walkach nastąpił czas awansów i dekoracji. W imieniu Naczelnego Wodza gen. Krajowski dekorował „najdzielniejszych z dzielnych” Krzyżem Srebrnym Orderu Wojskowego Virtuti Militari oraz Krzyżami Walecznych. 18 DP wraz z 42 Pułkiem Piechoty jako jedna z melicznych sprawnych jednostek wojskowych została ściągnięta pod Warszawę. Decydowały się tam losy Europy.

42 PP skoncentrowany pod Zabłociem przerzucony został w rejon Modlina. Wszedł w skład V Armii gen. Władysława Sikorskiego i w decydujących dniach 15 i 16 sierpnia 1920 r. walczył w rejonie

Sohocina nad Wkrą. Dostał więc pułk zaszczytu uczestniczenia w manewrze znad Wieprza, decydującym o przebiegu wojny.

Żołnierze biorą udział w działaniach pościgowych za nieprzyjacielem w kierunku na Mławę. Celem jest odcięcie nieprzyjacielowi drogi odwrotu. 21 sierpnia po stoczeniu szeregu potyczek 42 PP zajął Mławę. W tym zwycięskim pochodzie, gdzie zdobyto jeńców, działa, karabiny maszynowe i sprzęt techniczny pułk walczył pod Nasielskiem, Ciechanowcem, Olzynom i Sońskiem. Nastąpił krótki czas odpoczynku w rejonie Mławy.

42 PP wraz z 18 DP gen. Krajowskiego przerzucono nad Bug do rejonu Dubienka – Kowel. Pułk ruszył do działań zaczepnych. W działaniach pościgowych skierowano żołnierzy w kierunku na Łuck i Kołki. Po przerzuceniu przez rzekę Łohiszyn i Dąbrowę pułk doszedł do Małkowicz rozbijając sowieckie oddziały piechoty. Rejon Pińska, Limińca i Łachwy to ostatnie miejsce oczyszczania pola i pościgu za wrogiem. Tam nad rzeką Słucz zastało żołnierzy zawieszenie broni. Nad Słuczą jeszcze przez rok pełnili służbę piechurzy z 42 PP. Strzegli granicy przed bandami terroryzującymi ludność, pomagając zaprowadzić spokój i bezpieczeństwo.

Bilans strat w wojnie polsko-bolszewickiej był następujący: w walce zginęło 11 oficerów i 112 żołnierzy szeregowych. Za czyny dokonane na polu bitwy nadano w 42 PP 32 Ordery Wojskowe Virtuti Militari V klasy oraz dekorowano Krzyżem Walecznych 52 oficerów i 137 żołnierzy szeregowych.

Anna Szlapak

W artykule zostały wykorzystane materiały książki „42 Pułk Piechoty” Adama Dobrońskiego i Krzysztofa Filipowa.

## KRESOWA POEZJA



Józef Ignacy Kraszewski (1812-1887) - autor największej liczby wydanych książek i wierszy w historii literatury polskiej, mocno związany z Wołyniem i Żytomierzem. W Żytomierzu Kraszewski pełnił funkcję kuratora szkół polskich, dyrektora Teatru Żytomierskiego (od 1856) i Klubu Szlacheckiego, był prezesem Towarzystwa Dobroczynności.

Pochowany w krypcie zasłużonych na Skalce w Krakowie. W 2012 roku władze Żytomierza z niezrozumiałych powodów zdecydowały, by przemianować Obwodową Filharmonię im. Kraszewskiego (były Teatr Polski) na imię Rosjanina Swiatosława Richtera.

## Czy powróci?

Matuleńku, on nie wróci,  
On pojechał w obcą stronę,  
On zapomniał i porzucił,  
Biedne dziewczę opuszczone!  
Patrzę co wieczór na drogę,  
Patrzę na drogę co ranka,  
Czemu zapomnieć nie mogę,  
Albo zobaczyć kochanka?!

Rano jemu zbieram kwiatki  
Wieczór czekam na jagody,  
I stoję na progu chatki,  
Zawsze sama, tak jak wprzód!

W nocy ledwie pies zaszczeka,  
Zrywam się, szukam oczyma,  
A serce bije i czeka,  
A jego nie ma i nie ma!

Może jutro... Jutro wschodzi,  
Ja biegnę znowu na drogę  
I jutro całe przechodzi,  
Doczekać się go nie mogę!

O święty stróżu aniele!  
Doprowadź go przez bezdroże,  
A ja ci w naszym kościele,  
Wianek i świecę położę.



Kolejny odcinek podróży przez Podole z Dmytrem Antoniukiem

# Wycieczka jednego dnia

**Ślady polskości na Podolu są widoczne na każdym kroku. Czasami mieszkańcy tego regionu, nawet Polacy z pochodzenia, nie domyślają się, że drogami, którymi chodzą dziś do szkoły czy pracy, kiedyś kroczyli polscy królowie czy powstańcy styczniowi.**

Wracamy do miejscowości Dołżok pod Kamieńcem, stamtąd przez Surżę dojeżdżamy do **Rycht**, gdzie po prawej stronie od przystanku autobusowego, w centrum znajdują się cztery wieże, są to resztki średnio-wiecznego zamku. W połowie XIX w. Konstanty Podwysocki, budując na miejscu starej twierdzy nową rezydencję, znalazł płytę z napisem, że forteca ta została wzniesiona w roku 1507 przez Humnickich (wg innych źródeł Lanckorońskich).

Rychty wiele razy poddawały się tatarskim i tureckim oblężeniom. Za panowania osmańskiego w XVII w. zamek doznał upadku, ale szybko został odbudowany. Po raz ostatni był atakowany przez Turków w roku 1762, kiedy to garnizon chocimski otoczył zamek i kasztelan Osiński wpuścił Turków, nierozważnie im zaufawszy. Ci zaś zrabowali zamek, zabijając załogę. Osińskiego jednak oszczędzili, zabrali go z rodziną do Chocimia, a wkrótce zwolnili.

Literat, kolekcjoner, historyk amator Konstanty Podwysocki w nowowytworzonym pałacu zebrał sporo rzeczy, stanowiących artystyczną i naukową wartość. Między innymi od małżonki z rodziny Gołowińskich otrzymał kolekcję polskiej grafiki, zebranej przez Hermana Gołowińskiego ze Steblowa. Posiadał także znaczną bibliotekę, w której przechowywano (częściowo) archiwum Potockich z Tulczyna oraz inne historyczne dokumenty. W 1917 r. pałac spłonął, ale część zbiorów Podwysockiego udało się przekazać do Biblioteki Jagiellońskiej. Po II Wojnie Światowej forteca została całkowicie rozebrana, pozostały tylko cztery baszty. Jedna z nich służy jako piwnica, wykorzystywana przez miejscowego księdza, trzy inne powoli niszczeją.

Przez Dołżok jedziemy trasą w kierunku Czemerowiec i na pierwszym zakręcie trzymamy się lewej strony. Mijamy Kadyjowce, pobliskie Zalesie Pierwsze i na rozdrożu po 5 km skręcamy w lewo. Wreszcie jesteśmy w niezwykle malowniczej miejscowości, na wysokim brzegu kanionu rzeki Smotrycz we wsi **Czarnokozińce**.

Ruiny dość dużego zamku widać ze wszystkich stron. Ta twierdza jest jedna z najstarszych na Podolu.



Ruiny zamku w Czarnokozińcach

Została wybudowana pod koniec XIV, na początku XV w. jako letnia rezydencja kamienieckich biskupów katolickich. Pod obroną kamiennych murów Czarnokozińce stały się miasteczkiem, któremu król Zygmunt I w roku 1519 nadał prawo magdeburskie, na prośbę biskupa Wawrzyńca Międzyzyleskiego. Podczas jednego z tatarskich wtargnięć prałat zginął. W sumie zamek czarnokoziński siedem razy zaznawał ataków i kilka razy został zdobyty.

Biskup Paweł Piasecki odnowił twierdzę w 1640 r. i słusznie, ponieważ po upadku Kamieńca pod naciskiem Turków, zamek jeszcze w ciągu dwóch lat utrzymywali Polacy. Wreszcie, w roku 1674 r. Osmanie ścignęli do jego murów ciężką artylerię i zdobyli zamek, mordując cały garnizon. Po uwolnieniu Podola zamek znowu został odnowiony i biskupi dalej tutaj mieszkali. W starych murach nie było zbyt wygodnie, dlatego w połowie XVIII w. dla biskupów kamienieckich obok zbudowano piętrową rezydencję. Cieszyli się nią krótko, ponieważ już w 1795 r. caryca Katarzyna II skonfiskowała cały majątek i podarowała go jednej z córek Potiomkina. Pałac wraz z starym kościołem pw. Św. Józefa (1608 r.) doczekał czasów komunistycznych, kiedy został zburzony. Po świątyni pozostała tylko wysoka ściana frontowa. Zamek zamienił się na ruinę jeszcze w XVIII w., przyciągając od tamtych czasów tylko romantycznych podróżników.

Wróciwszy tą samą drogą na trasę P24, udajemy się w kierunku Czemerowiec. W Lanckoronie (Zaricance), prawie na wylocie skręcamy w prawo. Mijamy Latawę, za którą zaczyna się okropna kostka brukowa, która prosto przez skrzyżowanie prowadzi nas do wsi **Zbrzyż** nad Zbruczem.

Zbrzyż trochę przypomina okolice Czarnobyli. Żadnej żywej duszy, opuszczone domy, cisza... Ale szukamy tutaj prawdziwego zamku. Jeżeli spotkacie tutejszych mieszkańców, to zapytajcie o stary klub, ścieżka do niego jest już prawie zarosnięta.

Po zamku, który wg jednych źródeł postawili w XVI w. Lanckorońscy, a wg innych Adam Tarło 200 lat później, pozostało tylko duży dom mieszkalny nad bramą. Przed 1917 r. urządzono tutaj mieszkanie ostatnich właścicieli wsi. Patrząc na lewo widoczny jest renesansowy portal. Można powiedzieć, że Tarło tylko odnowił twierdzę, a nie zbudował. Chociaż i on wyróżnił się tutaj jako budowniczy. Na rozkaz Adama w 1744 r. w Zbrzyżu założono klasztor kapucynów, którego mury obronne postawiono w kształcie herbu rodziny Tarło. Obecnie na tym miejscu znajdują się obory, a po kościele, zmienionym niegdyś na cerkiew nie ma żadnego śladu. Zostały same długie ściany klasztorne z dawnymi wmurowanymi strzelnicami.

Powróciwszy na asfaltową drogę w Lanckoronie, przez Czemerowce

dojedziemy do **Satanowa**. Odległość od Satanowa do Zbrzyża to 55 km.

Taka dziwna nazwa miasta wg legendy, związana jest ze starożytnymi Rzymianami. Ponoć jeden z legionów dostał się tutaj i jego naczelnik Toniliusz zapytał legionistów: „Sat an non?” – „Wystarczy czy idziemy dalej?”. Odrzekli „sat”. Wątpliwe czy to prawda, ale legenda jest ciekawa.

Na terenie nieczynnej cukrowni, na wysokim brzegu Zbrucza, wznosi się jeden z największych kiedyś zamków tej części Podola. Pierwszą murowaną twierdzę postawił rycerz Piotr Odrowąż, któremu Satanów przekazał król Jagiełło w XV w. Ocalała po niej tylko mała okrągła baszta. Główna, zachowana część zamku została dobudowana już w XVI w. przez Sieniawskich. W tamtych czasach powstawała szczególnie potrzeba odnowienia fortyfikacji, ponieważ miasto dwukrotnie, w 1528 r. i w 1530 r., było spalane przez Tatarów.

Tragiczny dla Satanowa okazał się rok 1651. Kiedy to pod mury twierdzy podeszli Kozacy Chmielnickiego. Miasto się poddało, ale zamek, w którym ukryła się szlachta, Żydzi i unicy, podbito nie od razu. Kozacy jednak go zdobyli i wymordowali wszystkich. Dwa lata później przyszedł tu oddział karny Marcina Kalinowskiego, który dostał rozkaz, aby ukarać każdego dziesiątego mieszkańca Satanowa, ścinając głowę za zdradę wobec króla. Na

miejscu masowego grobu, gdzie pochowano zabitych przez Kozaków, w tym samym 1653 r. postawiono kolumnę z rzeźbą bolejącego Jezusa (podobna wieńczy kaplicę Boimów we Lwowie). Jest to najstarszy na Ukrainie pomnik ofiar wojny polsko-ukraińskiej. Dziś znajduje się na terenie szpitala.

Wraz z Kamieńcem w roku 1672 do Turków przeszedł też Satanów. Co prawda, rok później go odebrano, ale minęły kolejne trzy lata i przyszedł tu sułtan Muhammad IV z wyprawą karną. Mieszkańcy Satanowa mężnie bronili się w zamku, w kościołach i w synagodze, ale siły nie były równe i Osmanie zdobyli fortyfikacje. Zginęło wtedy 4 tysiące ludzi. O tym wydarzeniu przypominał święty obraz przedstawiający Chrystusa, porąbany jataganami janczarów. Przechowywano go w cerkwi Św. Jerzego.

Satanów, jak i całe Podole, znajdował się pod władzą Osmanów do 1699 r., a po jego uwolnieniu Adam Mikołaj Sieniawski odbudował zamek i fortyfikacje dookoła miasta. Bramę miejską do dziś zdobi przepiękna płaskorzeźba z herbem obszarnika i patetycznym napisem w języku łacińskim o tym, że „brama ta zamknięta jest dla wrogów, i tylko Panu Bogu, królowi i Ojczyźnie klucz do niej może być dany”. Wyżej zachowała się obronna synagoga XVI w., w której ocalał ołtarz – aron ha-kodesz z pomalowanymi wizerunkami skrzydlatych lwów i koroną Dawida.

Satanowski zamek, który w XVIII w. stracił znaczenie wojenne, częściowo został rozebrany w 1895 r. podczas budowy cukrowni. Wtedy na jego dziedzińcu postawiono potworny komin, który do dziś psuje cały wygląd pomnika. W roku 1924 zamierzano zburzyć zamek jako groźący zawaleniem się, ale udało się go obronić. Jednak stracił wtedy znaczną część ścian i jedną z trzech wieży. Do dnia dzisiejszego zachowały się dwie wieże, połączone wysokim murem, skąd można podziwiać piękną panoramę Zbrucza.

Niedaleko Satanowa, w Słobódce Satanowskiej, jest także obronny klasztor prawosławny, który pochodzi z XVI w.

Hotele w obwodzie chmielnickim można odnaleźć w Chmielnickim, Kamieńcu-Podolskim, Szepetówce, Krasilowie, Starokonstantynowie, Międzybożu, Dunajowcach, Gródku oraz na trasie Chmielnicki-Tarnopol. Na południowym wschodzie obwodu noclegów prawie nie ma.

Dmytro Antoniuk  
(opr. Irena Rudnicka)





Przy grobie znanej działaczki społecznej

Trzecia rocznica śmierci śp. Teresy Jędrusińskiej

## Będziemy o Tobie pamiętać!

Pierwszy dzień zimy ma symboliczne znaczenie dla wielu weteranów krzewienia polskości w Winnicy. W tym dniu w 2010 roku zmarła ich przyjaciółka, wybitna działaczka ruchu na rzecz odrodzenia kultury i tradycji polskiej śp. Teresa Jędrusińska (1948-2010). Żyła tylko 62 lata, ale zdążyła dokonać wiele dobrego...

Dzień 1 grudnia został poświęcony pamięci Pani Teresy. W południe jej przyjaciele i znajomi zebraли się przy grobie prezeski Domu Polskiego im. Tomasza Leoniuka, a kilka godzin później w kościele Matki Boskiej Anielskiej odbyło się specjalne nabożeństwo, poświęcone śp. Teresie Jędrusińskiej.

W uroczystościach wziął także udział biskup diecezji kamieniecko-podolskiej Leon Dubrawski. Razem z innymi on złożył kwiaty na mogile, odprawił krótkie nabożeństwo na winnickim cmentarzu

i w kościele kapucynów przy ulicy Sobornej.

- Wszyscy szanowaliśmy śp. Teresę Jędrusińską, która poświęciła swoje życie służbie Bogu i ludziom. Ona od razu pomagała wszystkim gdy byli w potrzebie. To była osoba bardzo ofiarna, która walczyła w słusznej sprawie - powiedział biskup Leon Dubrawski.

- Jej zaangażowanie było nieocenione - opowiada Raisa Protasiewicz, weteranka odrodzenia polskości w Winnicy. - Dwadzieścia lat temu to ona stworzyła nasz Dom Polski, wywalczyła dla niego pomieszczenie, które służy do dziś. Zebrała pieniądze na umeblowanie, książki, piękne stroje. Dołożyła dużo starań, by zaistniał w Winnicy Konsulat Generalny RP. Nasza miła Teresa. Zawsze z miłością będziemy o Tobie pamiętać!

DS

Żytomierska obwodowa olimpiada „Polacy na Ukrainie”

## Z historią za pan brat

Na początku listopada w Nowogrodzie Wołyńskim odbył się drugi etap historycznej olimpiady obwodowej „Polacy na Ukrainie”. Uczestników gościło Miejskie Kolegium.

Szkoła w Nowogrodzie Wołyńskim jest znana w obwodzie z nauki języka polskiego, klubu polskiego, klubu turystycznego, polsko-ukraińskiej wymiany międzyszkolnej, aktywnego udziału uczniów w imprezach oświatowych lokalnej społeczności polskiej. I tym razem najczęściej prac było z tej placówki, reszta prac była z Gimnazjum nr 23 w Żytomierzu. Prace były bardzo różne. Niektórzy próbowali szerszych opracowań o Polakach na Ukrainie, inni opisywali różne postacie znanych Polaków. Prawie wszystkim wystąpieniom towarzyszyły prezentacje.

Pierwsze miejsce przyznano Oldze Maszewskiej, drugie zdobył Antoni Pilkiewicz, a trzecie Ana-



Zwycięzcy obwodowej olimpiady w Nowogrodzie Wołyńskim

stazja Michniuk. Były też trzy nagrody specjalne. Dyplom za wzorcową pracę otrzymał Artem Melnyk z Gimnazjum 23 w Żytomierzu, a dyplom za oryginalne wystąpienie uzyskał Mikołaj Jadwiżyn z kolegium. Wyróżnienie za wzorcową prezentację dostała Lina Bondarczuk.

W jury zasiadli: doc. dr Genadiusz Machorinow i doc. dr Julia Kondratiuk. Nagrody ufundował Konsulat Generalny RP w Winnicy.

rd

Widziane z Ameryki

# To już nie wróci

**Polsce służyć, Europę tworzyć, a świat zrozumieć - tak brzmi przywitanie na stronie internetowej Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Winnicy. Jest to również moje motto życiowe. Mnie, Polki mieszkającej w dalekiej Arizonie.**

Kiedyś, za moich czasów studenckich w telewizyjnej Dwójce emitowano świetny program „Europa da się lubić”, prowadzony przez Monikę Richardson. Bardzo lubiłam ten program, którego piosenka tytułowa zaczynała się słowami: „Europo, witaj nam, z nami siądź, zdejmij płaszcz, Europo, witaj nam, i się daj, lubić daj!”

Minęło wiele lat, a ja wciąż pamiętam bohaterów tego programu, Europejczyków z Anglii, Hiszpanii, Niemiec i Włoch, którzy obecnie mieszkają w Polsce i uważają Polskę i całą Europę za nasz własny wspólny dom.

Pamiętam jak trzymałam kciuki zimą 2004 r., oglądając na żywo relacje w TVP podczas Majdanu 2004 i Pomarańczowej Rewolucji.

Jak nigdy, wierzyłam wtedy w siłę naszej europejskiej jedności, słowiańskiej bratniej duszy, która nie ma granic. Ukraina jest geograficznym sercem Europy, a Polska naszym najbliższym i najlepszym

sąsiadem w Europie i na całym świecie.

Kiedyś czytałam, że „rodak rodaka nigdy nie skrzywdzi, a ostatnim kawałkiem chleba się podzieli”.

W tych proroczych, ważnych dla Ukrainy, Polski i Europy chwilach, bardzo chciałabym znów wyjść na Majdan, ale ten dzisiejszy, europejski, EuroMajdan 2013. chciałabym być przekonana, że nigdy więcej nie będzie stalinizmu, łagrów śmierci, obozów męczeństwa dla „wrogów narodu”, totalitaryzmu i nomenklatury. Szarej, burej i ponurej komunistycznej dyktatury.

Nie chcemy więcej kolejek za papierem toaletowym i kurczakami w kolorze indygo, cukru i mydła na talony, papierowej kiełbasy po 2.20 rubli i kopiowania płyt zespołu ABBA na film do rentgenowskich zdjęć - ponieważ wszystko, co z Zachodu było zabronione. Wyrosło już nowe pokolenie, epoki reform, nauki, wytrwałości w burzliwych latach 90-tych, które pamięta zabójstwo Listiewa, wojnę w Czeczenii, poważnych wujków w malinowych marynarkach, popisy taneczne Borysa Jelcyna w TV, smak pierwszego batonika sneakers'a z kiosku Ruchu. Reformy, talony i kupony, karbowance i hrywny, odrabianie lekcji przy świecach w '95 i '96, kiedy w ramach oszczędzania prądu i energii w celu reformy odbudowania gospodarki narodowej, światło było wyłączane niemal codziennie, nawet w zimie.

Pamiętam, jak wtedy starałam się ogrzać mieszkanie, otwierając

FELIETON

piekarnik i siedziałam w ciemności, patrząc na ogień i marząc o lepszych czasach. Jak mówią Czesi - „To se ne vrati...”.

Teraz musimy znów podjąć ostatnią walkę za nasze prawa europejskie i wolność słowa, wolność wyboru.

Już jesteśmy w Europie geograficznie, chcemy tego, czy nie. Granice tworzą ludzie, a nie planety.

Europejska integracja również ma bardzo ważne znaczenie dla obywateli Ukrainy narodowości polskiej. Marzymy o zniesieniu wizowego obowiązku, nauce języków obcych dla nas i naszych dzieci, możliwości podjęcia studiów i legalnej pracy w UE, rozwoju biznesu, infrastruktury rolnictwa i gospodarki narodowej. Nie chcemy więcej dyskryminacji, totalitaryzmu, nomenklatury, innych koszmarów i tortur byłego ZSRS.

Niektórzy obawiają się, że zniesienie wizowego obowiązku z UE dla obywateli Ukrainy wiąże się z korupcją, przemytem broni, alkoholu i handlem ludźmi.

Sprostuję tą teorię jednym prostym pytaniem - Na ile wzrósł procent tego rodzaju przestępstw na terytorium Meksyku i Izraela po zniesieniu wiz dla obywateli Ukrainy? Otóż to.

Więc walczyliśmy razem o naszą Europę. Trzymajmy się razem! Modlę się z daleka za nasze rodzime ojczyście Kresy. Europa na nas czeka, a my zrobimy wszystko, żeby zostać jej prawdziwym sercem. Nie tylko na mapie.

Wiktor Morris-Lisiejko

XXII Konkurs Recytatorski „Kresy” w Kijowie

# Pojadą do Białegostoku

Konkurs „Kresy” jest organizowany już od przeszło 20 lat. Idea, jaka przyświeca temu wydarzeniu, to możliwość spotkania się w jednym miejscu różnych osób z Europy oraz państw byłego Związku Sowieckiego o polskiej tożsamości, by wspólnie promować polski język, poezję i prozę.

W połowie listopada w Muzeum im. Mykoły Łysenki w Kijowie odbyły się eliminacje do XXII Konkursu Recytatorskiego im. Adama Mickiewicza „Kresy”, zorganizowane przez Federację Organizacji Polskich na Ukrainie oraz „Dom Polski” w Kijowie.

Na konkurs przyjechali przedstawiciele organizacji zrzeszających Polaków niemal z całej Ukrainy. Do

Kijowa przybyli recytatorzy między innymi z Baru, Charkowa, Dowbysza, Nowograda-Wołyńskiego, Kijowa, Winnicy i Żytomierza, tamtejszy Dom Polski reprezentowali Waleria Weselska i Lubow Jaworska ze Szkoły nr 36.

Tegoroczny konkurs poprzedzały dwudniowe warsztaty rozwijające kulturę i wyrazistość słowa, ćwiczenia ruchowe, pobudzające wyobraźnię oraz praca w grupach (budowanie etud i improwizacja na zadane tematy). Warsztaty te zostały przeprowadzone przez Annę Żeszko-Majewską oraz Magdalенę Kiszko-Dojliko z Białegostoku.

Łącznie w eliminacjach wzięło udział 75 uczestników, którzy rywalizowali w trzech kategoriach

wiekowych. W pierwszej kategorii - dzieci do lat 12 wygrała Paulina Owczynnikowa, drugie miejsce zajął Igor Zawalny, a trzecie Julia Dunajewa. Na drugim miejscu (kategoria 12-16 lat) ex aequo znalazły się Aleksandra Kornitowa i Loretta Białoszycka, trzecie miejsce zdobyła Weronika Karakoj.

W trzeciej kategorii - młodzież i dorośli powyżej 16 lat najlepsza okazała się Wiktorina Białoszycka. Na drugim miejscu znalazła się Anastazja Matulko, a trzecie miejsce zajął Jarosław Cwryryda. Białoszycka oraz Matulko będą reprezentować Ukrainę podczas Finałowego Konkursu „Kresy” 2013, który odbędzie się w Białymstoku.

Michał Antonowicz





Jury uważnie słucha wiersze polskich poetów w wykonaniu młodzieży z Winniczyny

## Odbył się finał winnickiego Obwodowego Konkursu Recytatorskiego Polskiej Poezji

### Nienaganna polszczyzna

Blisko 50 uczestników z różnych miast i wiosek Winniczyny starło się w wyrównanej walce o miejsca na podium oraz nagrody pieniężne i upominki, ufundowane przez Departament Edukacji Winnickiej Obwodowej Administracji oraz Konsulat Generalny RP w Winnicy.

Młodzież, która pod koniec listopada zebrała się w Instytucie Podwyższenia Kwalifikacji Nauczycieli, podzielono na dwie kategorie: 5-8 klasa oraz 9-11 klasa szkoły ogólnokształcącej.

Poziom wykonania przez uczestników finału wierszy polskich poetów okazał się bardzo wyrównany. Polska poezja recytowana przez młodzież zabrzmiała bardzo emocjonalnie i prawie bezbłędnie.

Tegoroczny konkurs recytatorski poświęcony był 215-leciu urodzin

Adama Mickiewicza, dlatego każdy z uczestników musiał wybrać jeden wiersz tego polskiego wieszca, a drugi dowolny utwór jednego z innych polskich mistrzów pióra.

Zwycięzcami w młodszej kategorii wiekowej zostali: Uliana Czumačenko – I miejsce; Monika Białoszycka i Katarzyna Żukowska – II miejsce; Katarzyna Kutowa, Walentyna Babur i Olesia Andronowa – III miejsce.

Wśród starszej młodzieży nagrody trafiły do następujących osób:

Kola Gumeniuk – I miejsce; Wiktoria Białoszycka, Olena Kowalczuk – II miejsce; Weronika Kurdybacha, Olga Kozakowa i Natalia Dymnicz – III miejsce.

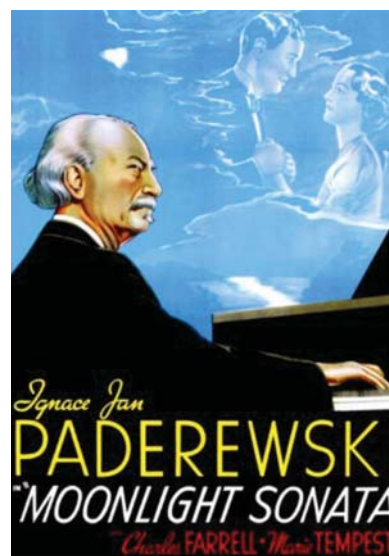
JW

## Kolejny głos w sprawie pomnika Paderewskiego

# Kultura i polityka

**W nawiązaniu do dyskusji toczącej się na łamach „Słowa Polskiego”, która rozpoczęła się po artykule „Paderewski czy Lumumba?”, chciałem opisać parę kwestii związanych z Paderewskim, Polską, Ukrainą i Żytomierzem.**

W komentarzach do artykułu dosyć często przewijał się motyw zasadności budowy takiego pomnika i sugestia, że on „Zasiewa nieład pomiędzy Polakami a Ukraińcami”, „Są bardziej zasłużeni Polacy dla naszego miasta”, „Po co te walki o rzeczy naprawdę nieistotne, które jednak mogą doprowadzić do konfliktu między Polakami a Ukraińcami” z jednej strony, i propozycjami w rodzaju „A w Odessie ktoś pytał Ukraińców czy chcą pomnik Katarzyny II? Nie, a pomnik stoi nadal”. Może zacznę od tego ostatniego komentarza. Otóż jestem przekonany, że takie pomniki jak Katarzyna II w Odessie, właśnie po to są stawiane, by zaznaczać swoją strefę wpływów i dzielić społeczeństwo. Pomijam tu, że Paderewski do Katarzyny II ma się jak fortepian do czołgu, to w żadnym wypadku inicjatywa budowy tego pomnika w Żytomierzu nie jest próbą zaznaczenia historycznej i obecnej hegemonii Polski na tym terenie. Paderewski w Żytomierzu ma łączyć, a nie dzielić. Więc stawianie tego pomnika w podobnym stylu jak to miało miejsce z Katarzyną w Odessie, pomimo tego, że jest niemożliwe, to jest też pozbawione sensu.



Afisz w Stanach Zjednoczonych, zapraszający na koncert Paderewskiego

Co się tyczy Paderewskiego, to był on w sprawie Ukrainy sprzymierzeńcem Józefa Piłsudskiego, który niepodległość Ukrainy pojmował jako warunek konieczny do trwałej niepodległości Polski. To, co Piłsudski wywalczył faktami, to Paderewski utrwał w bardziej zawiłych dyplomatycznych tonacjach. Tekst umowy polsko - ukraińskiej z 1920 roku podpisanej z atamanem Ludowym Symonem Petlurą, jest jednym z dokonania Paderewskiego dla niepodległej Ukrainy. Owszem, sojusz Polski z Ukrainą był raczej małżeństwem z rozsądku w obliczu nacierających Rosjan. Ale jako tekst umowy międzynarodowej musiał być nacechowany rozsądkiem.

Okres, w którym podpisywana była owa umowa nacechowany był niepewnością, idea niepodległej Ukrainy w tamtym czasie leżała

w gruzach. Ale trzeba być naprawdę badaczem szczególnie ukierunkowanym, by w budowie pomnika człowieka, który był patriotą Polski, i który hołdował idei mówiącej, że trwała niepodległość Polski jest możliwa tylko przy niepodległości Ukrainy, doszukiwać się zasiewania nieładu między Polakami i Ukraińcami.

Co się tyczy związku Paderewskiego z Żytomierzem. Mnie wystarczyło tyle, że pięć pokoleń Paderewskich i sam twórca byli związani z Żytomierzem, ziemią żytomierską i dawną gubernią wołyńską. To do Żytomierza przyjeżdżał Paderewski do ojca, przybranej matki, rodzeństwa oraz krewnych. To dla nich w tym mieście grał. I właśnie w Żytomierzu kupił ojcu dom.

Nie będę tutaj odwoływał się do zasadności pomników Leninów czy Katarzyn w innych miastach Ukrainy i na tej podstawie wnioskował potrzebę budowy pomnika Paderewskiemu w Żytomierzu. Wolę dać bardziej pozytywne przykłady, jak choćby pomnik Szewczeni w Warszawie czy Mickiewicza we Lwowie. Osoby na tych pomnikach, były w o wiele mniejszym stopniu związane z miastami z których te pomniki stoją, niż Paderewski z Żytomierzem. Dodam tylko, że mało kto się doszukuje zasadności ich istnienia w tamtych miejscach, bo są to zwyczajnie postaci światowego formatu. I taką postacią też jest Paderewski, jako działacz kultury i jako polityk.

Justyn Oboladze

## „Dialog” znów podjął nowe sceniczne wyzwania

### Bajkowe wyróżnienie

Na zaproszenie Donieckiego Stowarzyszenia Polaków „Polonia” Dziecięcy Teatr Polonijny „Dialog” wziął udział w VII Polonijnym Festiwalu Teatrów Małych Form „Bez granic”.

Z wielkim zainteresowaniem winnicka młodzież wybrała się na wycieczkę do wschodniej stolicy Donbasu, ponieważ pojawiła się możliwość zobaczenia innych grup teatralnych i zaprezentowania swoich umiejętności.

Jako pierwszy na festiwalowej scenie występował muzyczny teatr „Zielony gagatek” z Doniecka. Swój spektakl przedstawiał także dziecięcy teatr cieni z rejonu czerwonohwardzijskiego. Pojawiły się także piękne tłumaczenia twórczości Wisławy Szymborskiej w wykonaniu autorki przekładów Iryny Dombowskiej. Liryczną poezję polskich autorów wspaniale deklamował Wasyl z Charkowa. Jednak największe owacje zdobyła gra małych aktorów



Winnicka młodzież na wschodnich krańcach Ukrainy

z Winnicy. Zasłużony dyplom i prezenty otrzymał teatr „Dialog” za „Bajkę o dwóch królestwach”, którą zaprezentowano widzom.

Następnego dnia teatr „Dialog” wyruszył na wycieczkę po Doniecku. Dzieci dowiedziały się, że Donieck to nie tylko przemysłowa i piłkarska stolica Ukrainy, ale także centrum baletu i kowalstwa. Niesamowite wyroby kowali z różnych krajów ozdabiają park kutych figur.

Donieck to naprawdę piękne i różnobarwne miasto.

Wiktoria Gajdasz  
(opr. Katarzyna Matyjaszczyk)

## Bożonarodzeniowy czas

Ciepłe i rodzinne spotkanie opłatkowe odbyło się sali klubu sportowego „Merkury. Wzięli w nim udział członkowie dwóch winnickich polskich organizacji społecznych, Centrum Kultury i Rozwoju „Polonia” i Stowarzyszenia Polonijnego „Kresowiaczy” oraz ich dzieci.

W imprezie, która składała się z dwóch części, bożonarodzeniowego koncertu, w którym wziął udział zespół artystyczny „Kresowiaczki” oraz dzieci z „Polonii” i wizyty Świętego Mikołaja z łamaniem się opłatkiem i skromnym poczęstunkiem, uczestniczyła także Edyta Niedźwiedzka, konsul KG RP w Winnicy.

Goście posłuchali i zaśpiewali kolędy, a także zobaczyli bożonarodzeniowe przedstawienie z wierszami o Mikołaju, Nowym Roku i narodzeniu Dzieciątka Jezus.



Zasłużone prezenty dla młodzieży z centrum „Polonia” i Stowarzyszenia „Kresowiaczy”

Organizatorami imprezy byli Maria Kozyrka (prezes CkiR „Polonia”) i Jerzy Wójcicki (SP „Kresowiaczy”). Bożonarodzeniowy repertuar dziecięcego zespołu „Kre-

sowiaczki” przygotowała Antonina Zajcewa, a Świętemu Mikołajowi pomagał Waclaw Siwajew.

Red





## Bigos i posłowie

W niedzielę 15 grudnia polscy parlamentarzyści pojawili się na kijowskim Euromajdanie i wzięli udział w pokojowym Narodnym Wiecu.

Przedstawicielka Sejmowej Komisji do spraw Łączności z Polakami za Granicą Małgorzata Gosiewska potwierdziła, że w centrum Kijowa panuje wspaniała atmosfera pojednania i zgody:

- Dawno nie czułam się tak swobodnie, jak u was, na Majdanie. Bardzo chcę, byście wiedzieli, że wspieramy wasze dążenia.

Na otoczonym barykadami Euromajdanie w Kijowie także w niedzielę można było spróbować polskiego bigosu, przygotowanego przez miejscową działaczkę polskiej organizacji społecznej Wiktorię Radik. Na świeżym powietrzu i w otoczeniu dobrych przyjaciół to tradycyjne polskie danie smakowało wyborcom.



## Drogówka blokuje

Funkcjonariusze ukraińskiej drogówki zatrzymują na zytomierskiej trasie autobusy z zachodnioukraińską rejestracją, które wiozą ludzi na Euromajdan. Natomiast prorządowi manifestanci bez problemu wjeżdżają do stolicy.

Jak relacjonują świadkowie, pasażerowie zatrzymanych autobusów pieszo kierują się w stronę centrum Kijowa. Podwożą ich samochody osobowe i autobusy.



## Okrągły stół

W skutek presji organizacji międzynarodowych oraz zachodnich polityków, Janukowycz zgodził się na dialog z liderami opozycyjnego Euromajdanu.

Już od pierwszych chwil wystąpienia Janukowycza i Azarowa stało się zrozumiałe, że władze nie mają zamiaru iść na żadne ustępstwa majdanowiczom. Zgodnie twierdzą, że umowa stowarzyszeniowa z UE nie

została podpisana z powodów przyszych strat ukraińskiej gospodarki oraz niechęci dalszego psucia stosunków dobrosąsiedzkich z Rosją.

Ciekawostką jest to, że „okrągłego stołu” nie można było zobaczyć w żadnej telewizji. Tylko Hromadske TV próbowało nadawać posiedzenie w internecie, chociaż podczas wystąpienia opozycji i ten sygnał zanikł.



## Antymajdan za miliony

Administracja ukraińskiego prezydenta, a także instytucje rządowe zobowiązały przewodniczących obwodowych i rejonowych administracji wysłać niezwłocznie do Kijowa pracowników budżetówki w celu uczestnictwa w alternatywnym prorządowym Antymajdanie.

Asystent Witalija Kliczki Dymitr Białocerkowiec skonkretyzował „propozycje” dla przyszłych manifestantów w Kijowie – 350 hrywien (35 euro) dziennie plus wyżywienie i nocleg. Biorąc pod uwagę szeroko zakrojoną akcję z udziałem ponad 150 tys. osób, taki weekend w Kijowie będzie kosztował sponsorów ponad 200 mln hrywien.

Partia Regionów w pierwszym dniu Antymajdanu przygotowała dla jego uczestników piosenki z czasów ZSRS, utwory ABBY oraz inne dobrze znane szlagiery. Od czasu do czasu na scenie pojawiali się politycy i działacze społeczni, nawołujący do „spokoju i stabilności” w ukraińskim państwie.



## Choinki już są

Ukraińska Państwowa Agencja Zasobów Leśnych przygotowała do sprzedaży na terytorium Ukrainy ponad 1,5 miliona drzewek świątecznych.

Ceny za choinkę ukształtują się w granicach od 50 do 180 hrywien, w zależności od wielkości drzewka.

Najważniejsza choinka Ukrainy, stojąca na Majdanie w Kijowie stała się pretekstem do pobicia

młodzieży. Teraz jest udekorowana narodową symboliką Ukrainy oraz flagami UE.



## Barykady już są nowe

Aktywiści Euromajdanu odbudowali zniszczone przez milicjantów ogrodzenie stojące wokół centralnego placu w Kijowie. Do budowy wykorzystano żelazne ławki, deski, beczki oraz inne przedmioty.

Śnieg, z którego oczyszczono ulice, pakowano w worki i montowano w ogrodzenie, a następnie polewano wodą.

Dla pewności nowe barykady zostaną owinięte drutem kolczastym. Aktywiści są gotowi stać w obronie demokracji i europejskiego wyboru własnego państwa nawet do wiosny.



## Fabryka Świętego Mikołaja

11 grudnia w lwowskim Pałacu Sztuki wystartowała „Fabryka Świętego Mikołaja”.

Blisko 700 wolontariuszy przez tydzień przyjmowało zabawki, słodycze, akcesoria szkolne, książki dziecięce, które trafią do dzieci z rodzin wielodzietnych, sierotników oraz szpitali.



## Minister przyklasnął

Minister Spraw Zagranicznych Polski Radosław Sikorski pozytywnie ocenił zburzenie pomnika Lenina na Besarabskim Placu w Kijowie podczas Euromajdanu.

- Ktoś może mi zarzucić, że to niezbyt dyplomatyczne, ale uważam, że Lenin był jednym z najbardziej krwawych tyranów XX wieku. Osobiście się cieszę, że kolejna europejska stolica pozbyła się jego pomnika – oświadczył minister w telewizji TVN24.

8 grudnia grupa młodzieży przywiązała kijowskiemu Leninowi sta-

lową linę na szyję i zwała pomnik na ziemię. Następnie uczestnicy akcji, już na ziemi młotami dokończyli niszczenie pomnika, a przechodnie zbierali odłamki czerwonego granitu „na pamiątkę”.

Odpowiedzialność za zniszczenie pomnika wzięła na siebie partia „Swoboda”.



## Dziękują Polakom

6 grudnia na Majdanie Niepodległości w Kijowie Ukraińcy wykonali serię zdjęć z polską flagą, na której widniał napis „Dziękuję!”.

Takim sposobem eurooptymiści podziękowali dziennikarzom za analogiczną akcję, którą Polacy przeprowadzili na znak solidarności z Euromajdanem.



## Ryzyko podziału

Wiktor Medwedczuk, były przewodniczący administracji Kuczmy, prezes „Ukraińskiego Wyboru” oraz jeden z najbogatszych Ukraińców jest przekonany, że podział Ukrainy stał się już faktem dokonany.

- Mentalność lwowiaka nigdy nie będzie taką samą, jak mentalność mieszkańca Doniecka czy Ługańska. Ukraina jest podzielona. To można wytłumaczyć historycznymi uwarunkowaniami – powiedział Medwedczuk w wywiadzie dla „Echa Moskwy”.

Wiktor Medwedczuk, który jest wielkim zwolennikiem euroazjatyckiej integracji Ukrainy i bliskim przyjacielem Putina prowadzi aktywną kampanię informacyjną przeciwko europejskiemu wyborowi Ukrainy. We wszystkich większych miastach można zobaczyć duże billboardy z napisami typu „UE popiera homoseksualizm”, sponsorowane są one przez „Ukraiński Wybór”.



## Cały świat pomaga

4 grudnia najbardziej znany rynek w Odessie „7 kilometr” wysłał do protestujących w Kijowie kontener z ciepłą odzieżą.

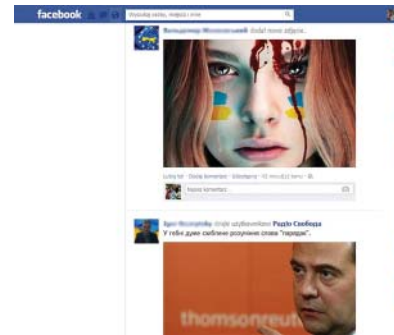
Społeczność Tarnopola uzbierała dla potrzeb centralnego Majdanu ponad 50 tys. hrywien.

76-letni emeryt z Doniecka przywiózł i przekazał komitetowi koordynującemu protesty w Kijowie 1500 hrywien oraz ciepłe buty.

Do pomocy antyrządowej rewolucji na Ukrainie dołączyła się również ukraińska diaspora z Kanady i USA. Na wskazane przez Euromajdanowiczów konto wysyłają pieniądze, potrzebne do kupienia żywności oraz leków.

W polskim mieście Kielce centralna ulica została udekorowana żółto-błękitnymi flagami. Warszawski Pałac Kultury wieczorem 4 listopada został podświetlony w kolorach ukraińskich barw narodowych.

Niestety, od początku fali protestów, która zalała ulice ukraińskich miast, ukraińskie władze wydają się nie słyszeć głosu własnego narodu i nie zamierzają na razie podawać się do dymisji.



## Krytykują władzę

W sieciach społecznościowych facebook oraz vkontakte od początku protestów na Ukrainie bardzo trudno znaleźć głosy przeciwne zmianom, które proponuje Euromajdan. Dotyczy to w równym stopniu wschodu kraju jak centrum, południa i zachodu.

Ukraińscy internauci najczęściej „ciepłych” słów w tych dniach kierują do prezydenta Janukowycza, premiera Azarowa oraz funkcjonariuszy Berkutu. Najdelikatniejsze z nich to „Janukowycz, nie pisz do mnie więcej”.

## Kaczyński w Kijowie

Jarosław Kaczyński, lider polskiej partii opozycyjnej PiS, w trakcie swojego przemówienia do zebranych w Kijowie ponad 500 tys. manifestantów potwierdził, że UE potrzebuje Ukrainy i jest ona dziś na dobrej drodze do eurointegracji.





6:30 na zegarze. W Winnickich kościołach w tych porannych godzinach pełno młodzieży



Mszy św. przewodniczył biskup Witalij Skomorowski

## Czekając na Pana Jezusa

Piękna tradycja rorat odrodziła się na Podolu wraz z upadkiem Związku Sowieckiego. Nawet w tych nielicznych kościołach na Podolu i Żytomierszczyźnie, gdzie jakimś cudem udawało się odprawić Msze św., roraty nie były częstym zjawiskiem z powodu ryzyka narażenia się na represje komunistycznej władzy.

Adwent w tym roku wraca korzeniami do starych tradycji katolickiej Polski i zrzesza na roratach szczególnie młodzież, nawet tą przedszkolną. W bardzo wczesnych godzinach porannych (w Winnicy Roraty zaczynają się o godz. 6.30) chociaż czasami i wieczorem, w kościołach rozbrzmiewają pieśni, treść których obejmuje tęsknotę za Jezusem oraz niecierpliwie oczekiwanie

na Jego przyjście. Senne dzieciaki zapalają jeden od drugiego świece i obchodzą w procesji kościół.

9 grudnia Msza roratnia przypadła na poniedziałek. Na ten dzień także przypadła uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP. Licznie przybyli wierni także do kapliczki na Wiszence pw. Świętego Ducha w Winnicy, gdzie gościnnie proboszcz o. Sergiusz Tobert w kazaniu wytłumaczył zebranym sens Niepokalanego Poczęcia oraz to, jak we współczesnym świecie katolik powinien traktować ten dogmat.

Noc zmieniła się w poranek, najmniejsi uczestnicy rorat otrzymali kolejne fragmenty układanki o treści bożonarodzeniowej.

Red.

## Odpust w Berdyczowie

9 grudnia w Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Berdyczowie odbyły się uroczystości odpustowe ku czci Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.

Mszy św. przewodniczył biskup pomocniczy diecezji kijowsko-żytomierskiej Witalij Skomorowski, koncelebrowali księża z Berdyczowa, Korostyszewa, Andruszówki, Różyna i innych miejscowości.

W liturgii wziął udział także o. Iwan Cychulak, proboszcz parafii Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego w Berdyczowie. Wśród gości byli przedstawiciele władz lokalnych.

W swoim kazaniu bp Witalij podkreślił, że każdy z nas ma różne

przeżycia: radość, smutek, nadzieję, lęk. Dlatego bliska dla nas jest osoba Maryi, z jej trwogą i obawą o przyszłość.

- Wiara ta powinna w nas wzrastać, szczególnie w czasie adwentu, który oznacza przyjście Pana. Nie bój się żyć uczciwie, godnie. Nie bój się przebaczać, nie bój się czynić dobrze nawet swoim wrogom, nie bój się iść do spowiedzi, nie bój się modlić.

Sanktuarium berdyczowskie cieszy się ogromną popularnością nie tylko na Ukrainie ale także na całym świecie. Dziś, gdy wróciło do świetności sprzed 95 lat, jest stałym miejscem pielgrzymek, rekolekcji oraz spotkań chrześcijan różnych obrządków.

IR

## Biblia świadectwem wiary chrześcijańskiej

7 grudnia w parafii Chrystusa Króla Wszechświata w Nowogrodzie-Wołyńskim odbył się rejonowy Dzień Wspólnoty Ruchu „Światło – Życie”.

To nieprawda, że ludzie są zmęczeni słowami. Tak naprawdę zmęczeni są słowami pustymi. Słowo

Boga niesie w sobie wieczną młodość poprzez Ducha Świętego. A więc uzbrojony się w moc Słowa wspólnota oazowa udała się na ewangelizację. Idąc pomiędzy zwykłych ludzi, członkowie wspólnoty modlili się modlitwą różańcową i rozdawali wydrukowane fragmenty Pisma Świętego.

Słowo Boże, które przyjmujemy, czyni z nas Dzieci Boże. Chrystus jest Słowem Bożym, a Słowo Boże – to Chrystus! Wspólnota oazowa, czyli Dzieci Boże, młodzież i Kościół domowy na Ukrainie, chcą i będą się starali, aby Słowo Boże było żywe w naszym życiu.

Mieszkańcy Nowogroda-Wołyńskiego różnie reagowali na dzielenie się Słowem Bożym. Wielu z nich bało się go słuchać, niektórzy nie chcieli. Ale znaleźli się ludzie, wdzięczni za takie wsparcie duchowe, za radość i świadectwo wiary.

IR, CREDO

## Konkurs „Zgadnij, gdzie to jest?”

Wielbłądy na Podolu? Te egzotyczne zwierzęta, jak okazuje się, można było spotkać w majątkach bogatych ziemian na Kresach.

Na Chmielniczczyźnie nieopodal Krasilowa zachowała się miejscowość, wyglądem, przypominająca polskie Zakopane. Mieścił się tam ogromny pałac, doborowa stadnina koni arabskich oraz egzotyczny dziedziniec.

Prosimy odpowiedzieć gdzie znajduje się ten pałac i wysłać odpowiedź na adres redakcji (w stopce redakcyjnej).

Na Wasze listy czekamy do końca stycznia.



Fot. Internet

### Konsulat Generalny RP w Winnicy

ul. Kozickiego 51  
(wejście od ulicy Sobornej 24)  
21050 Winnica  
tel. (+380) 432 507 413  
faks. (+380) 432 507 414  
e-mail: [winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl)

### INFORMACJA WIZOWA

(+380) 432 507 411

### KARTA POLAKA

(+380) 432 507 412

### Urząd pracuje

od poniedziałku do piątku  
od 8.15 do 16.15

### NASZA ZAPOWIEDŹ



### Wyjątkowa książka, unikalne zdjęcia

Wkrótce ukaże się nowa książka Dmytra Antoniuka, znanego ukraińskiego podróżnika oraz dziennikarza „Klasztory rzymskokatolickie na Ukrainie”.

Historia każdego klasztoru będzie opisywała nie tylko jego ciekawostki pod względem architektury czy sztuki, ale także zapozna czytelników z życiorysem mieszkańców, być może już świętych czy błogosławionych, oraz innych znanych osób, które swego czasu przebywały w klasztorze albo wspierały go.

Szczególna uwaga będzie poświęcona cudownym obrazom, które znajdowały się prawie w każdym klasztorze. Autor opowie też o ich losie po zamknięciu klasztoru przez sowieckie władze.

Książka będzie zawierać informacje tylko o klasztorach rzymskokatolickich, zbudowanych przed 1917 lub 1939 rokiem, jeżeli chodzi o tereny II Rzeczypospolitej.

Wykaz (nie pełny) zabytków, które zostaną wpisane do książki: klasztory i kolegia jezuitów (Żytomierz, Krzemieniec, Łuck, Winnica, Czerniowce, Lwów, Chyrów, Stanisławów), dominikanów (Murafa, Starokonstantynów, Bohorodczany, Tarnopol, Podkamień, Czortków, Kamieniec-Podolski), franciszkanów (Szumsk, Horodok, Krzemieniec), karmelitów (Berdyczów, Horodyszcz, Bolszowce, Bar, Drohobycz, Dubno), kapucynów (Olesko, Kuna, Kutkorz, Mariampol, Zbrzyż, Ostróg), augustianów (Założce, Milatyn Stary), szarytek (Łuck), reformatów (Rawa Ruska, Dederkały Wielkie, Żorniszczce), bernardynów (Sokal, Zaslav, Gwoździec, Dubno, Brzeżany, Janów), benedyktynów (Lwów, Łuck), trinitarzy (Bursztyn, Brahiłów, Łuck, Kamieniec-Podolski), pijarów (Lubieszów, Międzyrzecz) itd.

Księgę uzupełnią oczywiście zdjęcia każdego zabytku. Niektóre z nich, na przykład z lwowskiej, brzeżańskiej i mariampolskiej kolonii, gdzie kiedyś znajdowały się katolickie klasztory, są unikatowe.

Dmytro Antoniuk